Nr. 251. Lwów — Sobota dnia 4 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zaś i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zjazdach, szuleniowych przedsięwzięciach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . .

Dziś: Sob. św. Karola Bor. | Jakóba
Jutro: Niedz. św. Elżbiety | Jakóba M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 6 m. 58 Zachód „ „ 4 m. 29

Długość dnia godzin 9 m. 31 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Zjazd socyalistów w Wiedniu.

Partye społecznego przewrotu we wszystkich państwach europejskich uważają zwycięstwo strejku rosyjskiego nad systemem czynowniczym za swój tryumf. Podniecenie w tem międzynarodowem stronnictwie ogromne, nadzieje bezbrzeżne, żądza walki niepohamowana. Nic dziwnego, że nie znając Rosyi, a sądząc o stoczonej w niej walce z pozorów, łudzą się europejscy socyaliści, iż to zwyciężyła ich sprawa. Tak jednak wcale nie jest. Zwyciężyła w Rosyi dążność do konstytucyi, przyczem użyto tam jedynie środków socyalistycznych, a że one mogły być skuteczne, to wyłącznie dlatego, że społeczeństwo nie stanęło po stronie rządu. Nigdzie w Europie stać się to nie może, na co dowodem chybione próby urządzenia strejku powszechnego w Hiszpanii, wkrótce potem we Francyi i Belgii, a w roku przeszłym we Włoszech. Lecz socyalistom podoba się łudzić i tryumfować, może dla wmówienia w tłumy, że oto są potężni, a zalecane przez nich środki należą do niezawodnych.

Tak tedy, w usposobieniu podnieconem, w radośnym nastroju, zebrali się w Wiedniu socyaliści ze wszystkich krajów przedlitawskich, aby pomówić o powszechnem, równem, tajnem prawie wyborczem. Jako nadzwyczajni posłowie partyj socyalistycznych zjawili się: z Węgier Buchinger, z Niemiec Molkenbuhr, z Królestwa Polskiego Wroński, a Tryesteńczyk Kristan przemawiał w imieniu swych włoskich towarzyszy z Austryi i Włoch. Obrady się zaczęły kłótnią czeskich socyalistów z niemieckimi. Pierwsi zarzucali drugim, że im nie pomagają a tamci się tłómaczyli, że w krajowe spory wchodzić nie mogą, nadto zaś dość mają do czynienia z sejmem dolnoaustryackim, w samym Wiedniu z Luegerem, wreszcie z baronem Gautschem, którego koniecznie muszą obalić, a Radę państwa rozpędzić. P. Daszyński raczył rozsądzić ten spór na korzyść wiedeńskich socyalistów. Rzekł on: „Ta Austrya knechtowska, nieprawości, dzikich wybuchów szowinizmu musi natychmiast zejść do grobu... Precz z parlamentem — proletaryat na ulice!“ Pernerstorfer zaprojektował, a zjazd przyjął następującą resolucyę:

„Zjazd wszystkich partyj socyalno-demokratycznych w Austryi żąda niezwłocznego zwołania Rady państwa, której izba poselska nie ma w tej chwili innego zadania, jak odpokutować za swe długie bezprawne istnienie i zamiast godnego pogardy parlamentu warstw uprzywilejowanych stworzyć rzeczywiste przedstawicielstwo ludu na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Zjazd oświadcza, że po pełnym chwały zwycięztwie rosyjskiej rewolucyi żąda proletaryat wszystkich narodowości w Austryi prawa wyborczego powszechnego, równego i bezpośredniego, a jest zdecydowany, jeżeli się okaże potrzeba, użyć najskrajniejszych środków przeciw wszelkim próbom odroczenia tej sprawy“.

Oto wszystko, co ten zjazd zrobił. Ale jeszcze ciekawe jest, dlaczego pośpiech w zaprowadzeniu prawa wyborczego powszechnego, równego i bezpośredniego uważają socyaliści za niezbędny. Oto, wymagają tego interesa socyalistów z Węgier i z cesarstwa niemieckiego. Poseł socyalistów węgierskich Buchinger tak swą misyę przedstawił: „Postawienie powszechnego prawa wyborczego na pierwszem miejscu spraw aktualnych na Węgrzech jest zwycięstwem tamtejszej socyalnej demokracyi. Dziś, gdy ten postulat przyjął rząd do swego programu, biegną panowie z koalicyi do stóp kamarylli i wyrzekają się punkt za punktem swego programu, aby jeno nie dopuścić do zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Hr. Apponyi grozi ucieczką do Ameryki, jeżeli to prawo będzie uchwalone. Teraz co tydzień emigruje za ocean 30.000 proletaryuszy z Węgier. Dla nich będzie to wielka przyjemność, jeżeli choć jedna hrabiowska dusza poczuje się tak zrozpaczoną, jak ich dusze (Zjazd wesoło się śmieje). Fałszem jest, panowie, oszczerstwem koalicyi, jakoby postępowanie węgierskiej socyalnej demokracyi wzmacnia władzę królewską. Przyszłość udowodni, że tak bynajmniej nie jest. Lecz, towarzysze austryaccy! wasza pomoc nam potrzebna! Tem pewniej dobijemy się powszechnego prawa wyborczego, pomimo pełzania koalicyi u nóg kamarylli, jeżeli wy rozwiniecie wszystkie swe siły, aby także dobić się tego prawa“.

Poseł socyalnej demokracyi z cesarstwa niemieckiego Molkenbuhr tak wyłożył swą misyę: „Niemiecką i austryacką socyalną demokracyę łączą węzły ściślejsze, niż z socyalistycznemi partyami innych krajów. Jesteśmy ludźmi jednej krwi, a rozdzieliła nas tylko polityka panujących. Rozłam w r. 1866ym stworzył dwie państwowe grupy, ale w obu proletaryat czuje się jednym, niepodzielnym, jakim był przedtem. Ten rozłam jedno zdziałał: oto, w chwili, gdy naród rozdzierano na dwoje, dano jednej połowie plaster: powszechne prawo wyborcze. Teraz powstaje w Niemczech ruch odwrotowy, niebezpieczny dla owego prawa. Niechże przyjdzie nam pomoc z Rosyi i Austryi! Nie poważą się nas w Niemczech zaatakować, jeżeli wszędzie będziemy mieli siłę. To, co się stało w Rosyi, jest nietylko ciosem, zadanym caryzmowi, lecz jest także zasługą wobec proletaryatu niemieckiego. Zwycięstwo proletaryatu w Austryi będzie zmiażdżeniem wrogów powszechnego prawa wyborczego w Niemczech“.

A więc Przedlitawia musi być zakłócona, aby dobrze się działo socyalistom na Węgrzech i w Niemczech. Ze stanowiska kosmopolitów jest w tem sens, którego jednak narody nie potrafią zrozumieć. Niechże tedy wiedzą one, w jakim celu zjazd socyalistów uchwalił rezolucyę Pernerstorfera i dlaczego zakomenderował p. Daszyński: „Precz z parlamentem! Proletaryat na ulicę!“

Z dyplomacyi.

Pojawiają się wyjaśnienia, dlaczego Rosya zgodziła się na porozumienie z Anglią, a nie przystała na sojusz z Niemcami. Naturalnie, dotychczas odsłonięto tylko część tajemnicy, podniesiono zaledwie jeden rąbek zasłony, pokrywającej roboty dyplomatyczne. Oto, w Chinach zanosi się na jakiś przewrót, zapewne będzie tam obalona dynastya Mandżu, a wróci na tron obalona parę stuleci temu czysto chińska dynastya Min, której potomkowie dotychczas żyją w ukryciu. Dynastya Mandżu pogrążyła Chiny w letargu, a teraz nie daje im się odrodzić. Więc przeciwko niej zaczęły powstawać tajne spiski, bardzo liczne, z których najważniejsze są „Białej Lilii“ i „Nieba i ziemi“. Oprócz nich utworzyło się w ostatnich czasach tajne stowarzyszenie kobiece „Złotej Orchidei“, uznane przez tamte dwa spiski, a dążące do równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Wszystkie te spiski zmierzają przedewszystkiem do rewolucyi, obalenia dynastyi, a potem dopiero do rozległych reform. Pomimo, że wyłapanym członkom tych spisków rząd ścina głowy, podczas gdy spiskowcom „Wielkiego Noża“ i „Dużej pięści“ daje tylko po sto bambusów w pięty, tamte spiski krzewią się nadzwyczajnie i tak rozzuchwalają ludność, że właśnie zdarzyło się teraz w okolicy Szangaju, iż amerykański admirał Train ze swym synem, kapitanem kanonierki „Quiros“, wybrali się na polowanie, postrzelili jakąś Chinkę, a ludność wzięła za to kapitana do niewoli, admirała zaś ćwiczyła bambusami tak niemiłosiernie, że ledwie się dowlókł do statku, a kiedy stamtąd wysłał oddział żołnierzy dla odbicia kapitana, ludność stoczyła z tym oddziałem bitwę i wygrała. Rząd chiński wysłał wojsko przeciw zuchwalcom, lecz ci rozwinęli czerwony sztandar i znowu bitwę wygrali. Gdzie dziś nie ma czerwonych sztandarów!

Otóż, ponieważ w Chinach grozi przewrót, rewolucya, obalenie dynastyi, a podobno chińscy socyaliści już skazali na śmierć cesarzową wdowę, przeto Rosya musi mieć udział bądź w następnym rozbiorze Chin, bądź w takiem ich uporządkowaniu, aby carat nie miał szkody. Dziś losy Azyi spoczywają w rękach anglo-japońskiego sojuszu, walczyć z nim carat nie może, wolał tedy stanąć jako trzeci partner, ciągnąc za sobą Francyę. To — jeden z powodów porozumienia Anglii z Rosyą, — powód obojętny dla Europy.

Lecz tu zdarzył się wypadek, który zrozumiano jako objaw rozdrażnienia cesarza Wilhelma II za rekuzę otrzymaną w Petersburgu. Kiedy w roku 1900-nym powstał w Chinach ruch bokserski, a poselstwa w Pekinie były oblężone przez krwiożerczy motłoch, wówczas na wezwanie tego cesarza główne państwa europejskie urządziły pod dowództwem hr. Walderseego militarną wyprawę do Chin, a po stłumieniu ruchawki zostawiły tam gdzie niegdzie małe załogi. Naprzykład austryacka stoi tylko w Pekinie i Tientsinie, a razem liczy 220 żołnierzy, pięciu oficerów, dwóch lekarzy i jednego urzędnika rachunkowego. Załogi innych państw są znacznie większe od austryackiej i zajmują oprócz wymienionych dwóch miast jeszcze Tsingtau, Jangtsu, Szanhaikwan i Tanghu. Niemcy trzymają brygadę piechoty, szwadron konnych strzelców, baterye dział i kompanię pionierów. Równie liczny oddział mają tam Japończycy.

Ponieważ cesarz Wilhelm zaproponował był w r. 1900 nym wyprawę do Chin, przeto zgodnie z przyjętym w dyplomacyi zwyczajem, on również powinien zaproponować odwołanie załóg. Otóż poseł niemiecki w Pekinie p. von Mumm zawiadomił rząd chiński, że taka propozycya niebawem wyjdzie z Berlina. Oczywiście, stanie się to dlatego, że trzeba już choć raz skończyć z okupacyą niektórych miast chińskiego państwa, bo to, że w niem może być antidynastyczna rewolucya, wcale nie usprawiedliwia utrzymywania europejskich załóg. Jedynie w stolicy Chin muszą pozostać małe oddziały dla obrony poselstw, a w Tientsinie dla utrzymywania porządku w tamtejszych europejskich dzielnicach, ale z innych miast mogą być wycofane.

Lecz w krajach, w których przyzwyczajono się widzieć wszędzie berlińską intrygę i chęć szkodzenia innym państwom, zrozumiano zamiar cesarza niemieckiego jako podstawienie nogi nowej spółce azyatyckiej. Skoro tylko europejskie załogi odpłyną z Chin, wnet wybuchnie tam rewolucya, spółka w nią się zaplącze, straci dużo sił i pieniędzy, a w końcu z pewnością się pokłóci, bo każdy spólnik inne ma interesa. Takie wrzekomo jest niemieckie rozumowanie.

A więc oto nowy dowód zawziętości Niemiec na Anglię, to zaś każe przypuszczać, że między temi państwami nieuniknienie przyjdzie do wojny. Z tego powodu prasa włoska zaczęła namiętnie domagać się rozwiązania trójprzymierza, bo w takiej wojnie Włochy nie mogą stać po stronie Niemiec, a więc przeciw Anglii i Francyi, które w ciągu kilku dni mogą zbombardować wszystkie włoskie brzegi. Agitacyę za rozwiązaniem trójprzymierza, a za przystąpieniem Włoch do sojuszu Anglii, Francyi i Rosyi, prowadzą nietylko dzienniki, lecz także deputowani. Aby tedy obmyśleć na nią jakiś sposób, udaje się kanclerz Bülow do Włoch, gdzie będzie się naradzał z ministrem Tittonim, a to, co oni ułożą, przedstawi potem Bülow dyplomacyi wiedeńskiej.

Takie oto wrzekomo są teraz roboty dyplomacyi.

Korespondencye.

Wiedeń 2 listopada.

(Sprawa zamierzonej sprzedaży arcyksiążęcych kopalń i hut na Szląsku.)

(y.) Sprawa zamierzonej sprzedaży arcyksiążęcych kopalń i hut na Szląsku, którą początkowo traktowano dość obojętnie jako zwykłą transakcyę finansową, nabiera obecnie politycznego znaczenia i jest przedmiotem bardzo gorącej dyskusyi w prasie tutejszej. Niektóre pisma występują w sposób ostry przeciw temu, aby jeden z członków domu cesarskiego pozbywał się swych wspaniałych przedsiębiorstw górniczych i przemysłowych na rzecz zagranicznych kapitalistów i wyrażają nadzieję, że albo sam arcyksiążę Fryderyk uzna, iż zarząd jego dóbr doradza mu zrobić rzecz nieodpowiednią i nie podpisze kontraktu, albo też w ostatecznym razie sam Cesarz wmiesza się w sprawę i nie dopuści do tego, aby znaczna część austryackiego przemysłu górniczego i hutniczego przeszła w ręce pruskich spekulantów.

Owe kopalnie i fabryki, których arcyksiążę Fryderyk chce się pozbyć, stanowią część fideikomisu rodzinnego i odziedziczone zostały przezeń po śp. arcyksięciu Albrechcie. Główny zarząd tych przedsiębiorstw znajduje się w Cieszynie. Arcyksiążęce kopalnie węgla wyprodukowały w roku ubiegłym 6,676.000 centnarów metrycznych węgla i 335.000 centnarów koksu, produkcya zaś hut żelaznych, z których jedna znajduje się w Trzynicy, druga w Baszce, trzecia w Leskowicach, a czwarta we Frydku, wynosiła 641.115 centnarów metrycznych żelaza surowego, wartości 4,648.000 koron. Oprócz tego jest sześć fabryk wyrabiających blachy rozmaitego gatunku, trzy lejarnie żelaza produkujące rocznie przeszło 180.000 centnarów metrycznych rur wszelkiego kalibru, olbrzymia kuźnia fabryczna, wyrabiająca pługi, osie i łopaty, fabryka maszyn, wyrabiająca pługi parowe, kotły, rezerwoary i kompletne urządzenia tartaków, fabryka gwoździ, tudzież fabryka naczyń emaliowanych. Z górą cztery tysiące robotników zatrudniają te arcyksiążęce przedsiębiorstwa, a dochód, jaki przynoszą właścicielowi, wynosi podobno od $2\frac{1}{2}$ do 3 milionów koron rocznie. Mimo to jednak arcyksiążę Fryderyk chce się ich pozbyć koniecznie—i to za cenę, której odsetki, obliczone po 4%, przynosić mu będą o jakie pół miliona koron mniej od dotychczasowego dochodu. — Jako cenę kupna wymieniają bowiem sumę 45 do 50 milionów koron za kopalnie i fabryki, a 12 milionów za nagromadzone zapasy.

Zamiar arcyksięcia Fryderyka sprzedania kopalń i fabryk szląskich powstał nie teraz dopiero, lecz już przed kilku laty podczas ostatniego wielkiego strejku robotników górniczych na Szląsku. Wtedy to agitatorowie socyalistyczni, którzy w prasie i na zgromadzeniach podjudzali górników przeciw wszystkim wogóle pracodawcom, nie oszczędzali także osoby arcyksięcia i jątrzyli robotników przeciw niemu. To tak zraziło arcyksięcia do dalszego zajmowania się przemysłem, że polecił swemu pełnomocnikowi zająć się sprzedażą kopalń i fabryk. Było to przed laty pięciu. Nie wiadomo, czy pełnomocnik arcyksiążęcy nie umiał zabrać się należycie do rzeczy, czy też z innych jakichś powodów, dość, że odrazu rokowania nawiązano z kapitalistami niemieckimi, a mianowicie z grupą banku darmsztadzkiego, instytucyi znanej szeroko ze swoich śmiałych a niekiedy nawet potrosze lichwiarskich transakcyj w dziedzinie przemysłu górniczego. Interes już był bliskim ostatecznego zakończenia w roku 1901, cena kupna ustanowiona została na 40 milionów koron bez zapasów i tylko skutkiem znanego przesilenia ekonomicznego, jakie nastało w Niemczech, sprawa poszła w odwłokę. Obecnie znów stanęła na porządku dziennym i niestety znów pruscy kapitaliści występują jako kupujący, a mianowicie wspomniany wyżej bank darmsztadzki, tudzież berlińskie towarzystwo handlowe. Wprawdzie dla zachowania pozorów chcą Prusacy urządzić sprawę tak, aby arcyksiążęce zakłady nabyło gwarectwo „Marya Anna“ w Morawskiej Ostrawie, a więc niby instytucya austryacka, wiadomo jednak powszechnie, że wszystkie kuksy tego gwarectwa są w posiadaniu Prusaków. Wedle innej kombinacyi, interes o kupno zawrzeć ma osobna spółka akcyjna do której oprócz wspomnianych dwóch banków pruskich, należeć ma także praskie towarzystwo żelazne i dolnoaustryackie Towarzystwo eskontowe.

Wypadki w Królestwie.

Kraków. Pociągi kolei północnej, wychodzące z Krakowa, dojechały do stacyi Granica. Wczoraj kierownik pociągu otrzymał pismo komitetu rewolucyjnego, z ostrzeżeniem, że jeśli pociągi będą dalej dojeżdżały do Granicy, to zostanie wysadzony w powietrze most kolejowy między Granicą a Szczakową. Wskutek tego pociągi kolejowe dojeżdżać będą tylko do Szczakowej.

Łódź. Wszyscy piekarze postanowili dla zaznaczenia solidarności z robotnikami kolejowymi zastrejkować i pracę rozpocząć dopiero wtedy, gdy się zakończy strejk kolejowy. W kilku fabrykach rozpoczęto pracę wczoraj, ale zawieszono ją po kilku godzinach z powodu pogrzebu osób zabitych we wtorek.

Warszawa. Wczoraj przez cały dzień trwały demonstracye o charakterze narodowo-polskim. Na ulicach przyszło do kilku starć. Banki pozamykane. Handel w stagnacyi.

Warszawa. Dzień Wszystkich Świętych krwawy miał przebieg. Krew polała się strumieniem na bruk miasta. Przedpołudniem odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, które rozproszyła policya, przyczem interweniowało wojsko i dawszy ognia, zabiło 7 osób, a bardzo wiele raniło. Następnie na placu Bankowym pewien żołnierz strzelił również do zebranego tam tłumu, zabił pewnego studenta gimnazyalnego. Tłum porwał wówczas skrwawiony płaszcz studenta i zatknąwszy go na żerdź, zrobił z niego sztandar. Z tym krwawym sztandarem na czele ruszył tłum, złożony z kilkunastu tysięcy ludzi, śpiewając pieśni rewolucyjne i patryotyczne. Na rogach ulic przygodni mówcy wygłaszali rewolucyjne mowy. Wzburzenie było wielkie.

Nagle około 3 popołudniu rozeszła się wieść o złagodzeniu stanu wojennego. Na wiadomość o tem wzburzenie ustąpiło i w całem mieście zapanował wielki entuzyazm. Wiadomość o złagodzeniu stanu wojennego ogłosił sam policmajster, a zarazem, celem objaśnienia, dodał, że dalsze manifestacye ludowe nie natrafią na żadne przeszkody, że ludność może dać wyraz swoim politycznym przekonaniom. W jednej chwili utworzyło się około 40 pochodów, a kto widział ich przebieg, nie byłby się nigdy spodziewał krwawego ich zakończenia. Tłumy kroczyły ze sztandarami na czele i śpiewając pieśni narodowe, przeciągały ulicami miasta.

Policya nie przeszkadzała pochodom, a w kilku punktach miasta żołnierze-Rosyanie bratali się z tłumem. Na wszystkich większych placach tłum się zatrzymywał i śpiewał pieśni narodowe. Przed wieczorem na placu Bankowym zebrało się przeszło 60.000 ludzi, którzy stamtąd ruszyli na Przedmieście Krakowskie pod pomnik Mickiewicza, przed którym odbyła się wzniosła manifestacya patryotyczna. Stanąwszy przed pomnikiem, tłum odkrył głowy, a z piersi jego zabrzmiała modlitwa: „Boże, coś Polskę“. Kilku mówców wygłosiło w rozmaitych punktach patryotyczne mowy.

O godzinie 9-tej wieczorem olbrzymia deputacya udała się przed ratusz, domagając się od policmajstra wypuszczenia więźniów politycznych, aresztowanych w ostatnich dniach. Wezwaniu temu stało się zadość i uwolniono przeszło 400 więźniów, co wśród tłumów wywołało zapał nie do opisania.

Nagle wpadli na plac Teatralny kozacy i bez wszelkiego wezwania do rozejścia się, rzucili się na tłum z dobytą bronią. Powstała straszna rzeź i krew polała się strumieniami. 26 osób padło trupem na miejscu, 72 odniosło ciężkie rany, a kilkaset osób lekkie. Tłum przerażony rozbiegł się na wszystkie strony. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

Wczoraj, we czwartek, pomimo zakazu, od rana już odbywały się liczne pochody, na których czele niesiono czerwone sztandary. Na niektórych sztandarach na czerwonem tle widać było białe orły. Koło jednego z takich sztandarów szedł xiądz Reformat w komży,

---

30)

PAMIĘTNIKI SZEFA TAJNEJ POLICYI.

(Z francuskiego)

(Ciąg dalszy).

Przypominam sobie, w jakim byłem kłopocie, gdy p. Taylor poruczył mi śledztwo w sprawie rzekomego wykradzenia pewnej damy, należącej do kolonii hiszpańskiej. Schwytano ją w biały dzień, wepchnięto do powozu, na Polach Elizejskich i niewiadomo dokąd zawieziono.

Cały Paryż „palił“ się przez kilka tygodni do tego romansu, nie romantycznego wcale.

Był tam duży posag, którego opiekun oddać nie chciał, a uwodziciel nie chciał odstąpić.

Bądź co bądź lepsza cząstka przypadła uwodzicielowi w udziale. Dama była bowiem młoda, piękna i kochała go szalenie. On też wobec sądu sprawę wygrał, dziwnem bowiem wydało nam się zachowanie opiekuna, który zamiast zmusić uwodziciela do przywrócenia czci jego pupilce przez małżeństwo, robił, co tylko mógł, byle temu małżeństwu przeszkodzić.

Rozyna poślubiła jednak Almavivę, a Bartholo pozostał ze wstydem i żalem.

Dopóki sprawa była nierozstrzygnięta, a małżeństwo dokonane wprawdzie, lecz nie oficyalnie, dopóty opiekun znajdował mnóstwo ludzi, gotowych oczernić uwodziciela. Skoro jednak związek został formalnie zawarty, uwodziciel przedzierzgnięty w męża, znalazł u tych samych ludzi słowa uznania dla siebie. Obecnie jest wielkim dostojnikiem, a Hiszpanka, jak mnie upewniano, najszczęśliwszą kobietą pod słońcem.

Miałem wkrótce sposobność poznać bliżej inną kobietę wplątaną do dramatu „czysto paryskiego“.

Na drodze rozstajnej znaleziono zwłoki młodzieńca, zajmującego wysokie stanowisko w jednej z fabryk w pobliżu Paryża. Miał czaszkę rozbitą. O parę kroków dalej, wieśniacy zatrzymali jego wierzchowca, który biegł prosto przed siebie, wystraszony.

Sądząc, że śmierć nastąpiła skutkiem wypadku, zarządzono śledztwo w mieszkaniu zmarłego. Znalazł się tam list, w którym zmarły się oskarżał o sprzeniewierzenie znacznej sumy u swoich pryncypałów, oświadczając, że nie może żyć z takim wyrzutem sumienia i postanawia się zabić.

„Że jednak — pisał — nie chcę splamić nazwiska swojej rodziny samobójstwem, nadałem śmierci mej wszelkie pozory wypadku“.

Zbłąkany chłopak musiał mieć dużo siły woli, skoro zamiar swój doprowadził do skutku.

Miał on konia bardzo płochliwego, który się bał zwłaszcza kolei żelaznej. Stanął z nim na moście w chwili, gdy pociąg przechodził... koń się wspiął i zrzucił jeźdźca, który głowę o mur rozbił..

Zarządzono drugie śledztwo z powodu sprzeniewierzenia.

Młodzieniec zabrał 40.000 franków z kasy swoich pracodawców.

Na co je wydał?

Wiedziano, że ma kochankę wytworną, która go kosztowała drogo. Sędzia śledczy poruczył mi aresztować tę damę, należącą do sfer teatralnych.

Była to śliczna kobieta, wysoka, wspaniale zbudowana, miała uśmiech czarujący. Poznałem ją odrazu, bom ją widział w gabinecie p. Clément, za czasów, gdy byłem jeszcze jego sekretarzem. W owej epoce odegrała ona główną rolę w komedyi życiowej, którą zapamiętałem doskonale, bo stała mi się ona pierwszem objawieniem tajników życia paryskiego.

Piękna dziewczyna była jeszcze wówczas uczenicą Konserwatoryum. Pewien mąż polityczny, bardzo bogaty, zapałał ku niej miłością szaloną i rozpłomieniał się w miarę stawianego mu oporu. Wreszcie pewnego dnia, kazano mu podpisać czeki na znaczne sumy; wzamian „naiwna“ obiecała mu solennie, że pójdzie z nim na obiad do pewnej restauracyi.

Dotrzymała słowa, przez cały obiad była niesłychanie uprzejma; po deserze, rozkochany dygnitarz upomniał się o... równoważnik swoich czeków. Wtedy uczenica Konserwatoryum wymknęła się zręcznie, a w zamian zjawiła się jej matka, ofiarowując mu swe wdzięki w ofierze.

Dama miała piękne pozostałości, a dygnitarz taki zapał, że nie mogąc dostać synogarliczki, zadowolił się starą kwoką.

Lecz zapał jego znacznie ochłódł, gdy przyszło płacić czeki. Dygnitarz wezwał interwencyi prefektury policyi — p. Clément podjął się przeprowadzenia traktatu ugodowego, i wygrał sprawę, udowodniwszy, że zaszło oczywiste oszukaństwo... co do gatunku dostarczonego towaru.

Była uczenica konserwatoryum wykształciła się przez te lat kilka w sztuce komedyanckiej nietylko na scenie, ale i w życiu, zachowała przytem dawne swe amatorstwo do czeków. Strwoniła też całą sumę, sprzeniewierzoną przez samobójcę, a nadto zdradzała go haniebnie. Młodzieniec odebrał sobie życie po strasznej scenie z kochanką.

Długie doświadczenie policyjne nauczyło mnie, że zwykle nie jedna, lecz kilka przyczyn popycha ludzi do samobójstwa.

Na wielkie rozpacze składa się zwykle parę czynników różnorodnych...

Ten biedak byłby się może zabił parę dni później, aby aresztowania uniknąć; lecz nie odebrałby sobie życia tego dnia właśnie, gdyby kobieta ukochana, dla której stał się przestępcą, wśród kłótni, nie była mu wyznała bezczelnie, że go zdradza.

Ta ostatnia kropla przepełniła czarę goryczy, wywołując pragnienie śmierci natychmiastowej w młodzieńcu.

Kazał osiodłać konia i wyruszył na jej spotkanie.

Scena, poprzedzająca samobójstwo, musiała być straszna. Aktorka zmiarkowawszy się, że przeholowała, wysłała do kochanka list, którego już nie przeczytał, bo nadszedł po jego odjeździe. Znalazłem to pismo na jego biurku. Brzmiało jak następuje:

„Edwardzie najdroższy, jedyny. Wróć. Byłam bardzo niedobra. Żałuję gorzko i przepraszam. Marya“.

Żal był spóźniony — odwieziono już trupa.

Aresztowanie młodej aktorki było poprostu kwestyą formy. Korzystała ona wprawdzie z owocu kradzieży, ale nie ulegało wątpliwości, że samobójca nie przyznawał się jej, skąd czerpie pieniądze, któremi ją obsypuje.

Ta kobieta była uosobieniem zepsucia, udzielało się ono tym, którzy mieli z nią do czynienia. Każdego swojego kochanka doprowadzała zawsze do zguby, przestępstwa lub śmierci, a mężczyźni jednak, niezrażeni, szli na lep jej wdzięków.

Lecz sprawa innej zupełnie natury, skierowała moje myśli w przeciwną stronę, objawiając mi istnienie prądu rewolucyjnego, o którym nie wiedziałem wcale,

(Ciąg dalszy nastąpi).

ze stułą na szyi i z krzyżem w ręku, okrytym czarną krepą. Również odbywały się tłumne pochody z chorągwiami do wszystkich kościołów. Główny pochód udał się na plac Teatralny, na którym wczoraj strzelano. W pochodzie tym, który był ekspiacyą za wczorajsze krwawe zajścia, brały udział wszystkie stany społeczne. Wśród tłumu widać było księcia Stanisława Lubomirskiego, Radziszewskiego i innych wybitnych obywateli. Po drodze wygłaszano niezliczone mowy. Przed redakcyą *Kuryera Warszawskiego* tłum urządził owacyę na cześć prasy polskiej. Następnie pochód ruszył przed pomnik Mickiewicza, przed którym wygłosili mowy: Sienkiewicz, Ryżel i I. Wojsko trzymało się z dala. Miasto całe przybrało charakter powszechnego święta. Podczas całej manifestacyi panował wzorowy porządek.

Popołudniu utworzył się pochód, liczący 15.000 ludzi. Na czele szli xięża w pontyfikalnych szatach z krzyżami w ręku.

O godz. 4 popołudniu rozpoczął się wielki wiec postępowców w Filharmonii.

Narodowi demokraci postanowili rozwinąć agitacyę przeciw socyalistom. Pierwsi wznosili okrzyki patryotyczne, drudzy przeciw konstytucyi.

W Płocku, w Kaliszu i w Łodzi odbyły się także pochody patryotyczne.

W Radomiu znaleziono przy odbytej tam rewizyi 20 bomb. Przyszło do krwawego starcia między ludnością a wojskiem. 12 osób poległo, wiele jest ranionych.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W kilku miastach prowincyonalnych, w Rostowie nad Donem, Kijowie, Nowogrodzie i Chersonie objawia się rozgoryczenie przeciw żydom, którym zarzucają, że wywołali rozruchy dla agitacyi politycznej i rewolucyjnej. W wielu miejscach domy i sklepy żydów zrabowano i zniszczono. Wiele osób zabito i zraniono.

Petersburg. Donoszą z Mińska: Około 10.000 osób urządziło wczoraj demonstracyę przed gmachem więziennym i pod groźbą przypuszczenia szturmu zażądało wypuszczenia na wolność więźniów politycznych. Następnie, gdy tłum demonstrować zaczął przed dworcem i kilkakrotnie padły strzały do żołnierzy, wojsko rozproszyło demonstrantów, dawszy jedną salwę. 10 osób zabito lub zraniono.

Połtawa. Kozacy zaatakowali spokojnych przechodniów, którzy na podstawie wezwania policmajstra udali się przed gmach więzienny, aby tam być obecnymi podczas zapowiedzianego wypuszczenia więźniów politycznych Wiele osób zabito i raniono. 28 rannych przewieziono do szpitala i do domów prywatnych. Panuje ogólne wzburzenie.

Haparanda. Z Uleaborgu donoszą, że wczoraj wszystkie władze przestały tam funkcyonować. Gubernator, burmistrz i policmajster zostali usunięci. Wszystkie szkoły zamknięte.

Sztokholm. Dzienniki donoszą, iż połączenie okrętowe z Finlandyą zostało przerwane wskutek strejku generalnego.

Moskwa. Adwokaci tutejsi uchwalili zażądać usunięcia Trepowa, oraz wytoczenia śledztwa przeciw metropolicie moskiewskiemu, który w kazaniach swych wzywa ludność do napadania na opozycyę. Dalej uchwalono prosić radę miejską o utworzenie milicyi, a gdyby rada tej prośbie odmówiła, postanowiono starać się samym o zorganizowanie milicyi. Wczoraj podjęto ruch na liniach kolejowych: Moskwa-Kursk, Moskwa-Kazań, Moskwa-Woroneż i Moskwa-Razań.

Sebastopol. Flota czarnomorska pod flagą ministra wojny Birilewa powróciła tu.

Wiazma (gub. smoleńska). Całą dzielnicę żydowską zniszczono i zrabowano.

Petersburg. Z prowincyi nadchodzą wiadomości, iż cenzura na pisma została wszędzie zniesiona.

List do Redakcyi.

(Zdemokratyzowanie szkoły.)

Przecudny materyał do rozprawy dla pedagogów poruszył p. Stapiński w Sejmie. Tylko z tym dodatkiem, że do zdemokratyzowania szkoły potrzeba radykalnej zmiany planów naukowych. Dzisiejsze plany dla sfer najbiedniejszych wcale nie przydatne, były one stworzone dla arystokracyi i magnatów, ale nie dla nędzarzy i obszernych warstw społecznych. Szkoła nasza faktycznie jest arystokratyczną, stąd to pochodzi, że panienka, dowiedziawszy się w szkole, że zdanie składa się z podmiotu i orzeczenia, już się wstydzi iść do miasta z koszyczkiem, a panicz dowiedziawszy się, że *panis, finis, lapis, crinis* są rodzaju męskiego, już sobie za hańbę ma nosić bułki, żąda obsługi i chleb u niego rzeczywiście kolegą, że nie nauczył się nic a nic z tego, co mu potrzebne, a spadku rzucać się ka-mieniami (lapides) i utrwalać włosy (crines) na głowie, jak robią elegancy światowi. Nasza oświata jest omastą, nie chlebem; a szkoły chleba dostarczyć winny, a potem chleb ten dobrze jest pomaścić. Jeżeli zaś żywimy się w szkołach najprzód omastą i nią zasycamy nasze szkółki, nic dziwnego, że społeczeństwo dozna wrażeń anarchicznych, jakichby niezawodnie doznał każdy człowiek gdyby, nie posiliwszy się żadną potrawą, nasycał się masłem i słoniną.

To są naturalne skutki naszej dzisiejszej szkoły, niestosownej dla rozległych warstw społeczeństwa. Planami naukowemi dla tych warstw powinna być praca ręczna i roboty rzemieślnicze. Te im dostarczą chleba. Nie jest to wstydem dla panienki wiedzieć jak się [illegible] do szkoły, ale żądać obsługi i chleb u kolegi, nie [illegible]. Szkoła do tego zniewolić powinna, ale nie do ambicyi. Popatrzmy się, jak ludzie światli, doktorzy medycyny gryzą się i zgan[illegible] ...

Prof. Świderski.

Kabała lekarska.

Przypominają sobie może jeszcze czytelnicy nasi, że przed kilku laty obiegała prasę wiadomość, jakoby współpracownik instytutu Pasteura, lwowianin z pochodzenia, dr. Aleksander Marmorek odkrył nowe *serum* przeciwtuberkuliczne. Niebawem jednak usłyszeliśmy ze szpalt dzienników smętne westchnienie, że surowica dr. Marmorka jest wobec gruźlicy zgoła bezsilna, że raczej szkodzi niż pomaga.

Obecnie ukazał się jednak na łamach *Neue Freie Presse* sensacyjny fejleton Maksa Nordaua, w którym ten pisarz wybitny oskarża lekarzy francuskich, szczególnie zaś instytut Pasteura, że tendencyjnie usiłują obniżyć wartość nowego *serum*, że uczynili wszystko, aby w opinii zdyskredytować Marmorka, że nawet na ostatnim kongresie w sposób nieuczciwy starali się zakneblować usta znakomitemu badaczowi. Jakie są przeczyny tej kamaryli lekarskiej, tego Nordau nie wyjaśnia. Mówi tylko, że jest to najsensacyjniejszy rozdział tej smutnej historyi, ale że na razie nie może jeszcze odsłonić kurtyny.

Niepodobna nam stwierdzić, ile w rewelacyach Nordaua jest prawdy, a ile zmyślenia lub przesady. Gdyby jednak wszystko, co opowiada autor „Paradoksów", miało być autentyczne, byłaby to historya wprost kompromitująca uczonych francuskich. Nordau twierdzi np., że gdy Marmorek w dniu 17go listopada 1903 r., po pięcioletnich doświadczeniach, zdecydował się w „Académie de médicine" wygłosić odczyt o swojem odkryciu, zaraz nazajutrz instytut Pasteura zamieścił w pismach komunikat, że uważa publikacyę badań nad rezultatami nowego serum za przedwczesną, lubo nie miał sposobności kontrolowania doświadczeń Marmorka na zwierzętach. A gdy w odpowiedzi na ten zawistny komunikat, Marmorek zrzekł się docentury w instytucie, cały szereg najwybitniejszych lekarzy francuskich oświadczył, że surowica Marmorka, przez nich wypróbowana, okazała się zgoła bezwartościową, a nawet szkodliwą.

Zdawałoby się, że sprawa Marmorka jest przegrana z kretesem. I była ona nią rzeczywiście w medycynie urzędowej Francuzów, lubo za granicą zjawiło się w pismach fachowych kilka artykułów, przyznających odkryciu Marmorka wielkie zalety. Szpitale i kliniki zamknęły drzwi swoje przed nowem *serum*, ale lekarze prywatni w sekrecie, oglądając się na wszystkie strony, czy nikt ich nie widzi, odwiedzali Marmorka, błagając go, by odstąpił im swojego *serum*, i dziękowali mu w listach owacyjnych za świetne wyniki w kuracyi. Powoli gwiazda Marmorka znów zaczynała błyszczeć, choć fronda profesorów medycyny trwała w dalszym ciągu. W „Société de Thérapeutique" zdobyło się dwóch lekarzy na odwagę zalecania nowego *serum*, czasopisma poważne, jak londyński *Lancet*, paryski *Progrès Médical*, berlińska *Klinische Wochenschrift* i wiele innych, zaczęły zrazu przebąkiwać, a potem już mówić otwarcie, że surowica Marmorka wydaje dobre rezultaty w leczeniu gruźlicy, ale instytut Pasteura i profesorowie akademii lekarskiej w Paryżu wyrażali się nadal w sposób zawistny i pogardliwy o nowem odkryciu, jako o szopce skandalicznej.

Nadszedł wreszcie odbyty niedawno wielki międzynarodowy kongres przeciwgruźliczy w Paryżu. Tam to Marmorek postanowił sprawę swoją raz jeszcze wytoczyć i szukać sprawiedliwości. Na bilecie legitymacyjnym, który otrzymał Marmorek, jako uczestnik kongresu, była liczba 27, a referaty miały się odbywać w porządku liczbowym. Jakież jednak było zdumienie Marmorka, gdy w spisie referatów ujrzał przy swojem nazwisku nr. 144. Sekcya terapeutyczna, w której zamierzał przemawiać, miała wogóle odbyć 6 posiedzeń po $2^1/_2$ do 3 godzin. Nie było zatem żadnej nadziei, aby zapisany pod nr. 144 Marmorek mógł wogóle przyjść do głosu. Zażądał on tedy na pierwszem posiedzeniu sekcyi, aby ustanowiono podsekcye dla „numerów wysokich". Przewodniczący sekcyi sprzeciwiał się temu, ale energiczne wystąpienie uczestników kongresu, którzy zwąchali intrygę, zniewoliło go do kapitulacyi.

Zorganizowano tedy podsekcyę i wyznaczono dzień i godzinę na odczyt dra Marmorka. Gdy jednak nadeszła chwila, tak gorąco przez badacza oczekiwana, przewodniczący oświadczył na wstępie posiedzenia, że postanowiono zmienić porządek obrad i że zamiast referatu dra Marmorka wygłoszony będzie odczyt o terapii „lupusu". Powstał hałas nieopisany. Dwustu lekarzy zaprotestowało w sposób gwałtowny przeciw niegodnemu prześladowaniu wybitnego badacza. Przewodniczący próbował wprawdzie parlamentować i kręcić, ale oburzenie było tak wielkie, że ostatecznie ustąpił. Siedmiu przeciwników Marmorka opuściło salę, reszta wysłuchała w skupieniu jego referatu, a kiedy skończył, dwunastu lekarzy z siedmiu różnych krajów wygłosiło niemal entuzyastyczne zachwyty nad skutecznością nowej surowicy.

Bitwa była wygrana, ale wieść o zwycięstwie miała pozostać w czterech ścianach sali odczytowej. Oto wskutek intryg „akademików" w urzędowem sprawozdaniu z kongresu nie ukazała się choćby najlżejsza wzmianka o posiedzeniu podsekcyi i referacie Marmorka. Ani słowa! „Totschweigen" — nazywa to Niemiec.

Nordau na końcu swoich rewelacyj sensacyjnych przytacza urywek z przemówienia jednego z owych 12 lekarzy, którzy po referacie Marmorka hołdy mu swoje składali. „Strzeżcie się! — mówił dr. Soulier. — Jeżeli będziecie nadal uważali *serum* Marmorka za nieistniejące, zmuszą was matki z ludu, abyście ich dzieci tem *serum* leczyli, zmuszą was tak, jak niegdyś, gdyście i surowicę przeciwdyfteryczną zbagatelizować chcieli!

Nordau do słów tych dodaje:

„Nie jestem zaiste demagogiem lekarskim i daleki jestem od tego, aby chorych buntować przeciw moim kolegom zawodowym (Nordau jest także lekarzem). Ale jeżeli pycha bonzów i lenistwo ducha, jeżeli zawiść i złość sprzysięgają się przeciw odkryciu, które mogłoby może milion ludzi rocznie ocalić, to uważam za mój obowiązek złamać intrygę i upór fachowców, zwrócić się do kół najszerszych, rozświetlić najciemniejsze kąty stosunków lekarskich i chorym krzyknąć do ucha: Jest serum antygruźlicze! To serum jest zupełnie nieszkodliwe. To serum wydało już niejednokrotnie znakomite wyniki terapeutyczne i wasz lekarz nie ma prawa ukrywać go przed wami, bo nie posiada nic, czemby mógł je zastąpić, i przy obecnym stanie nauki jest ono jedyną waszą nadzieją".

Wszystko to podajemy na odpowiedzialność Nordaua. Byłoby pożądane, aby i nasi lekarze w sprawie tej głos zabrać raczyli.

Z kroniki sejmowej.

(Reforma wyborcza).

Komisya administracyjna, której, jak wiadomo, przypadł do referatu projekt reformy wyborczej wniesiony w Izbie przez p. Vayhingera i tow., obradowała onegdaj po raz pierwszy nad tą sprawą i postanowiła reasumować sprawozdanie swoje o wniosku pp. Stapińskiego i dra Oleśnickiego również o reformę wyborczą, a traktować razem tak trzy te wnioski, jak też przez p. Bojkę do protokołu sejmowego wniesioną petycyę socyalistów o powszechne prawo wyborcze—o ile oczywiście Sejm tę petycyę przekaże komisyi. Dotychczasowy referent tej komisyi p. Garapich złożył niestety referat. Nowego referenta nie wybrano jeszcze. Z przeprowadzonej dyskusyi ogólnej wnosić wolno, że komisya przyjdzie przed Sejm z wnioskiem niezałatwienia sprawy reformy wyborczej jeszcze w tej sesyi, a to z powodu niedostatecznego przygotowania materyałów w tej sprawie. Zebranie zaś ich pośpieszne w kilkunastu dniach, przez które sesya jeszcze potrwa, tylko ze szkodą mogłoby być dla sprawy. Natomiast na następnej sesyi będzie Sejm rozporządzał materyałem dostatecznym i będzie mógł rzecz dojrzale rozważyć.

(Zjazd marszałków Rad powiatowych).

Onegdaj popołudniu obradował w sali sejmowej zjazd prezesów Rad powiatowych, którzy zjechali się w liczbie 40. — Obradom przewodniczył poseł Jerzy Czartoryski. — W obradach na pierwszy plan wysunęła się sprawa reformy ustawy drogowej. Przedstawił ją p. Urbański i postawił wniosek: Prezesowie Rad powiatowych oświadczają się za reformą ustawy drogowej w kierunku zniesienia prestacyi osobistej wówczas. gdy za ubytek tej prestacyi zapewniony zostanie ekwiwalent odpowiadający jej wartości w formie czy to pokrywania kosztów konwersyi nowej sieci dróg państwowych lub krajowych, lub też w formie stałych rocznych subwencyi państwowych lub krajowych przeznaczonych na utrzymanie dróg gminnych. — Nad wnioskiem tym wywiązała się ożywiona dyskusya. W końcu znaczną większością głosów zjazd uchwalił wniosek p. Urbańskiego.

Z porządku dziennego imieniem stałego komitetu przedstawił prezes przemyskiej Rady powiatowej dr. Czajkowski sprawę wynagrodzenia gmin za „poruczony zakres działania". Po myśli wniosku sprawozdawcy oświadczył się zjazd za wdrożeniem stosownej akcyi domagania się u rządu wynagrodzenia gmin za sprawowanie „poruczonego zakresu działania". — P. Czaykowski przedstawił następnie sprawę zmiany § 64 ustawy gminnej w tym kierunku, ażeby wyjątkowo w wypadkach, w których chodzi o odpowiedzialność naczelnika gminy, członków zwierzchności gminnej, kasyerów lub urzędników kasowych za ubytek kasowy, sprawdzony przez przeprowadzone skontrum kasy, czy przez zwierzchność gminną, czy komisyę Rady gminnej, czy przez Wydział powiatowy, lub przez Wydział krajowy — przysługiwała moc natychmiastowej egzekucyi orzeczeniom Wydziału powiatowego zatwierdzonym przez Wydział krajowy; wreszcie orzeczeniom, wydanym wprost przez Wydział krajowy. Dotychczas szkoda wyrządzona dochodzoną być może tylko na zwykłej drodze prawa cywilnego lub karno-sądowego. — Po krótkiej dyskusyi zjazd wyraził zapatrywanie, iż należy energicznie dążyć do tej zmiany § 64 ustawy gminnej.

Z kolei pp. Mikołaj Rey i Ludwik Doliński zgłosili wniosek: Zważywszy, że w gminach wiejskich z powodu nieodpowiedniego wynagrodzenia usuwają się od urzędu wójtowskiego światlejsi i zamożniejsi gospodarze, a na posadę pisarzy gminnych brak ukwalifikowanych kandydatów; dalej, że kwestya wzmocnienia gminy przez połączenie z obszarem dworskim napotyka na opozycyę ze słusznej obawy przeciążenia dodatkami gminnymi, zaś rząd, mimo tylokrotnych zapowiedzi nie przystępuje do wynagrodzenia gmin za wykonywanie poruczonego zakresu działania, zjazd prezesów Rad powiatowych wnosi petycyę do Sejmu z żądaniem przyznania części z opłat szynkarskich z ustaniem propinacyi zaprowadzić się mających, lub dodatkowych opłat od każdego wyszynku na rzecz dotyczącego zarządu gminnego, a to tem więcej, że mieszkańcy gminy, opłacający wysokie podatki od napojów gorących na rzecz państwa, kraju, a nawet zamożniejszych gmin miejskich, mają przedewszystkiem prawo pobierać opłaty na rzecz własnego zarządu, którego z dodatków do podatków bezpośrednich nie są w możności utrzymać. — Wniosek ten przekazał zjazd stałemu komitetowi do rozpatrzenia.

W końcu uchwalono założyć fundacyę stypendyjną im. śp. Apolinarego Jaworskiego, przeznaczoną do udzielania pomocy studentom wydziału prawniczego na jednej z polskich wszechnic. Pierwszeństwo mają krewni śp. Ap. Jaworskiego, następnie urodzeni w Skwarzawie, a dalej w powiecie złoczowskim. Kandydaci muszą być Polakami. Rozdawnictwo stypendyów powierzone będzie rodzinie śp. Jaworskiego.

Na tem zjazd zakończył swoje posiedzenie.

Sejm.

Lwów, 3 listopada.

(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 44).

Początek posiedzenia g. 10 m. 40. Odezwę sądu wadowickiego o wydanie p. Łazarskiego za obrazę czci przekazano komisyi prawniczej. Zgłosili wnioski o dodatki drożyźniane dla nauczycieli pp. Sala i x. Effinowicz dla nauczycieli w Brodach, zaś p. Wiśniewski dla nauczycieli w Drohobyczu. Interpelacye zgłosili p. Krempa w sprawie ograniczeń budowlanych w gminie Grochówce w powiecie przemyskim, a p. Korol w sprawie rzekomych nadużyć przy ostatnich prawyborach w V kuryi stanisławowskiej. P. komisarz rządowy odpowiedział na trzy interpelacye posłów ruskich Bochaczewskiego i Oleśnickiego w drobiazgowych zupełnie sprawach.

Nastąpiło pierwsze czytanie i motywowanie wniosków: 1) wniosku p. Starucha o 20% dodatek drożyźniany dla nauczycieli w powiecie liskim; przekazano komisyi budżetowej; 2) wniosku p. Oleśnickiego o zbudowanie z subwencyą kraju i rządu pawilonu dla chorób wenerycznych przy powszechnym szpitalu w Stryju; odesłano do komisyi sanitarnej; 3) wniosku tego samego posła o wezwanie rządu do zmiany w drodze ustawodawczej ustaw z r. 1868 i 1896 o przynależności do gmin w tym duchu, by sam fakt dziesięcioletniego zamieszkania w gminie nadawał obywatelowi austryackiemu prawo przynależności do danej gminy, i dalej o wezwanie rządu do zmiany §. 760 kodeksu cywilnego w tym duchu, by odtąd spadki bezdziedziczne przechodziły na rzecz kraju z tym obowiązkiem, aby kraj fundusze te zużywał na subwencye dla gmin zmuszonych pokrywać koszta leczenia osób niezdolnych do zarobkowania; przekazano komisyi prawniczej.

Z kolei Izba przyjęła *en bloc* we wszystkich trzech czytaniach zaproponowaną przez Wydział krajowy ustawę, zezwalającą miastu Trembowli na pobór wyższych, niż dotąd, gminnych opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych i piwa. — Członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński przedłożył sprawozdanie o wyborze posłem na Sejm p. Stanisława Pawlikowskiego z kuryi gmin wiejskich powiatu żydaczowskiego. Wydział krajowy wnosi o uznanie wyboru za ważny.

Głos zabrał p. dr. Oleśnicki. W wyborach żydaczowskich otrzymał p. Pawlikowski — według sprawozdania Wydziału krajowego — ważnych 67 głosów, zaś jego kontrkandydat x. Bazyli Dawydiuk (starorusin) 61 głosów. P. Oleśnicki nie atakuje przyjętej przez Wydział krajowy liczby ważnych głosów oddanych na x. Dawidiuka, zaś w prawie dwugodzinnem przemówieniu udowadnia, iż 19 z głosów oddanych na p. Pawlikowskiego należy unieważnić. Przychodzi do rezultatu, iż p. Pawlikowski otrzymał ważnych 48 głosów, zaś x. Dawydiuk 61 — tedy za wybranego posłem należy uważać x. Dawydiuka, a nie p. Pawlikowskiego.

W końcu stawia wniosek o unieważnienie wyboru p. Pawlikowskiego, a uznanie za wybranego posłem x. Dawydiuka. P. Stadnicki zgłosił wniosek odesłania sprawy do Wydziału krajowego z poleceniem powtórnego zbadania, a to z tej przyczyny, iż p. Oleśnicki opowiedział szczegóły wyboru, których nie znał referent Wydziału krajowego. Wywody p. Oleśnickiego poparł p. Korol.

Godzina 1 min. 40. Głos zabiera p. Abrahamowicz.

KRONIKA.

Lwów 3 listopada.

X. arcybiskup Symon przedłużył swój pobyt we Lwowie z powodu przerwy w komunikacyi kolejowej z Rosyą. X. arcybiskup Symon zamierza bowiem wyjechać do Żytomierza, aby odwiedzić sędziwego swego ojca, którego od chwili wygnania nie widział.

Sprawa założenia duchownego seminaryum polskiego w Galicyi dla wychowania xięży dla Polaków w Ameryce, nad którą to sprawą X. arcybiskup Symon pracował, znajduje się na najlepszej drodze i zapewne takie seminaryum powstanie już od Nowego Roku w Krakowie. Krakowscy xięża Misyonarze oddają na ten cel dawny gmach swego seminaryum, a trzej amerykańscy biskupi przyrzekli już przysłać do tego seminaryum alumnów-Polaków z rocznem uposażeniem stypendyalnem 200 delarów.

Język polski w żandarmeryi. Poseł Włodzimierz Gniewosz powrócił z Karlsbadu, gdzie bawili także prezydent ministrów br. Gautsch i minister obrony kraj. Schönoich. Poseł Gniewosz otrzymał zapewnienie od obu panów ministrów, że wprowadzenie języka polskiego w żandarmeryi będzie niebawem zarządzone. Pozostanie jedynie nadal używanie języka niemieckiego między żandarmeryą a władzami centralnemi.

Konkursa rozpisują: Izba notaryalna we Lwowie na dwie posady notaryuszy: w Delatynie i w Uhnowie. Podania do 20 listopada. — Wydział krajowy we Lwowie na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Drohobyczu. Roczna płaca 1.000 K. Podania do 15 listopada. — Wydział Rady powiatowej w Turce na posady: sekretarza z roczną płacą 2.400 K.; dwóch konduktorów drogowych z pensyami i ryczałtem na objazdy w ogólnej kwocie po 1.400 K.; tudzież na posadę akuszerki z siedzibą w Sokolikach, z roczną płacą 240 K. Podania należy wnosić do 30 listopada.

Studenci węgierscy przybędą do Lwowa w niedzielę 5 b. m. rano. Powitanie odbędzie się na dworcu. W tym samym dniu odbędzie się uroczysty poranek w auli politechniki, a po południu pochód przez miasto pod pomnik Mickiewicza. U stóp wieszcza złożą studenci węgierscy wieniec. Wieczorem odbędzie się przedstawienie w teatrze, a w poniedziałek uczta pożegnalna na strzelnicy.

Miejski zakład pogrzebowy, który miał wejść w życie z dniem 1 września, nie może dotąd doczekać się załatwienia w magistracie. Projekt radnych X. prałata Lenkiewicza, Bol. Lewickiego i rektora Szpilmana, aby zakupić zakład p. Kurkowskiego, upadł w magistracie, a nowych wniosków co do tej tak bardzo ważnej sprawy magistrat nie wypracował dotąd, a prezydyum od września nie zwołało komisyi dla zakładu pogrzebowego. Czyżby i komisyę samą chciano pogrzebać?

Tani opał. Dochodzą nas skargi na komisaryaty, że nie przyjmują zamówień na drzewo, które wbrew zarządzeniu komisyi sprzedają woźnice jedynie grajzlernikom. Mamy nadzieję, że pan wiceprezydent dr. Rutowski, jako przewodniczący tej komisyi, usunie te nadużycia.

Z teatru. W jutrzejszem przedstawieniu „Trubadura" wystąpi po raz ostatni p Cammarota, oprócz tego wystąpią pani Kurtz-Wodosławska jako Leonora i pani Aleksandra Dąbrowska-Skowrońska jako Azucena. Partyę hr. Luny, za chorego p. Szymańskiego objął w ostatniej chwili p. Grąbczewski — i dlatego śpiewać ją będzie w języku włoskim, gdyż nie miał czasu na jej przeuczenie się w języku polskim. Operą dyryguje p. Ribera.

W niedzielę popołudniu daną będzie arcywesoła komedya Sardou „Safanduły", a zaś wieczorem opera narodowa „Straszny dwór", na której będą w teatrze goście węgierscy.

Pochwałę ministerstwa wojny otrzymał uczeń lwowskiej szkoły kadetów, Stanisław Michalski, za wyratowanie tonącego.

Rewizya piekarń we Lwowie jeszcze nie skończona. Dotąd zlustrowano dopiero 83 piekarni, a zaledwie trzy znaleziono we wzorowym porządku. Skoro drugą połowę piekarń ukończy komisya rewidować, poda zapewne spis wzorowych piekarń, aby publiczność wiedziała, u kogo ma kupować bułki i chleb. Byłoby to bowiem bardzo smutnem, gdyby komisya chciała w tajemnicy zachowywać uczciwych, sumiennych i czysto prowadzących swój interes piekarzy i przez to samo protegowała tych, którzy z powodu, że utrzymują swe piekarnie brudno i niechlujnie, nie zasługują na żadne poparcie. Nikt nie żąda od komisyi, żeby ogłaszała nazwiska złych piekarń, ale publiczność ma prawo od niej żądać, aby ogłaszała nazwiska piekarń wzorowych.

Na plenarnem posiedzeniu przełożeństwa Zboru izraelickiego, odbytem wczoraj, postawił radny p. Maurycy Jonasz, członek Zboru, wniosek, aby dla uczczenia bohaterskiej obrony miasta w roku 1655, przez ówczesnego komendanta, generała Krzysztofa Grodzińskiego i przez waleczne mieszczaństwo grodu naszego przed najazdem dzikich hord Bohdana Chmielnickiego, który żądał za zaniechanie oblężenia wydania mu wszystkich żydów na rzeź, a której to obrony pamiętna 250-letnia rocznica przypada na sobotę dnia 11 b. m., urządzić we wszystkich tutejszych bożnicach dziękczynne nabożeństwo z kazaniem, odnoszącem się do tego historycznego wypadku, oraz o polecenie prezydyum do wybicia medalu pamiątkowego z odpowiednim napisem w języku polskim i hebrajskim. Wniosek p. Jonasza został jednogłośnie uchwalony.

Sztuczki złodziejskie. Pewien bogaty kupiec jechał koleją żelazną i w wagonie poznał się z innym kupcem, Francuzem. W drodze między innymi zaczęli rozmawiać o sposobach, za pomocą których możnaby zabezpieczyć podczas podróży pieniądze przed złodziejami. Francuz wydobył z kieszeni puszkę blaszaną, zupełnie podobną do puszki z sardynek i zaczął opowiadać, że zawsze w podróży chowa pieniądze w takiej puszce. Bo najpierw — dowodził on — nikt nie domyśla się pieniędzy w puszce z sardynek, a powtóre ta puszka ma podwójne dno, gdzie można chować pieniądze. Niemcowi podobała się bardzo taka puszka, a że Francuz miał dwie, przyjął więc w darze jedną z nich i zaraz umieścił w niej 20 tysięcy franków w banknotach. Gdy nazajutrz chciał wyjąć bilet tysiąc frankowy, spostrzegł, że puszka jest pusta. Mniemany kupiec francuski był rzezimieszkiem, który zamienił puszki i zniknął na jednej ze stacyi, zabrawszy 20.000 franków.

Mylna pogłoska. Jedno z pism krakowskich donosi, że wybuchł ostry konflikt między Wydziałem krajowym a klubem autonomistów z powodu sprawy parcelacyjnej i że jeżeli konflikt ten nie zostanie załagodzony, to nastąpi przesilenie w Wydziale krajowym. Owóż doniesienie to nie jest zgodne z prawdą. Ani konflikt nie wybuchnął, ani nie zanosi się na przesilenie w Wydziale krajowym, a jest tylko różnica w zapatrywaniach na sprawę parcelacyjną, różnica, która oczywiście wyrównaną zostanie w miarę dyskusyi i nie wytworzy żadnych kwasów, a tylko wymagać będzie wszechstronnego rozpatrzenia sprawy parcelacyjnej.

Dwie nowe bóżnice mają powstać w naszem mieście: jedna reformowana, a druga hasydzka.

Samobójstwo. Dziś pozbawił się życia w mieszkaniu swem przy ul. Wiśniowieckich Jan Fąfarski, emerytowany nadkomisarz straży skarbowej. Przyczyną samobójstwa była ciężka choroba nerwowa.

Pobicie profesora. Depesza z Warszawy doniosła nam fałszywie. że studenci zabili profesora Amalickiego, oni go tylko ogromnie pobili. Rzecz się tak miała: Kiedy profesor Amalicki szedł do politechniki, na ulicy Szopena spotkał pięciu, czy sześciu młodych ludzi. Kiedy ich minął, nagle uczuł uderzenia laską po głowie. Po chwili, pod ciosami tych lasek, upadł nieprzytomny na ziemię. Napastnicy bili go tak namiętnie i bezlitośnie, że połamali mu kości, pootwierali ogromne rany na głowie etc. Scenie tej przyglądało się mnóstwo osób z okien i bram okolicznych domów, ale nikt nie pośpieszył biednemu człowiekowi z pomocą, tak teraz w Warszawie boją się wszyscy zemsty socyalistów. Dopiero kiedy młodzi ludzie odeszli, podniesiono prof. Amalickiego i odwieziono do domu.

Sprawozdanie poselskie z czynności swoich składał tymi dniami stryjski poseł do Sejmu, dr. Filip Fruchtman. Zaprosił on swoich wyborców dlatego przed zamknięciem obecnej kadencyi, że chciał się z nimi w kilku ważnych sprawach porozumieć, aby je mógł jeszcze teraz w Sejmie poruszyć. Po przemówieniu jego i odpowiedziach na liczne interpelacye, wyborcy wyrazili mu podziękowanie za jego działalność i votum zaufania.

W rodzinie profesorostwa Talowskich zdarzył się bardzo przykry wypadek. Oto pies ich, którego otrzymali niedawno z prowincyi, ukąsił profesora Talowskiego i jego dziewięcioletnią córeczkę Ponieważ ranki były małe, niebolesne, przeto nie wezwano lekarza, a choć pies zdechł w kilka dni później, nie przyszło nikomu na myśl, że pies był wściekły, gdyż nie zauważono u niego wybitnych objawów wścieklizny. Przypuszczano, że kąsał tylko z jakiejś wrodzonej mu złośliwości. Dopiero w pięć dni później i to tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, dowiedziano się, iż pies istotnie był wściekły i że p. Talowskiemu i jego córeczce grozi wielkie niebezpieczeństwo. A oto w jaki sposób rzecz się wyjaśniła: Dnia 26 z. m. jechał profesor Talowski wraz z rodziną tramwajem elektrycznym do teatru. Tramwaj ten zderzył się z furą ciężko wyładowaną, przyczem profesor Talowski, rzucony o ścianę tramwaju tak się potłukł, że musiał wrócić do domu i zawezwać lekarza, dr. Mikołajskiego. Przy oględzinach zeszła rozmowa i na owe ranki od pokąsania, a ponieważ wydały się lekarzowi podejrzane, przeto postarano się o przeprowadzenie sekcyi psa, która istotnie wykryła w nim znamiona wścieklizny. Po tem odkryciu prof. Talowski wyjechał natychmiast wraz z córeczką do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, celem poddania się szczepieniom zapobiegawczym.

Tajemnicze samobójstwo. Z Gródka Jagiellońskiego donoszą, że na tamecznym cmentarzu odebrała sobie tymi dniami życie strzałami z rewolweru jakaś nieznajoma para młodych ludzi: mężczyzna w wieku około 30 lat i kobieta nieco młodsza, oboje w strojach spacerowych. Gmina miasta Gródka pochowała ich własnym kosztem. Nikt z rodziny dotychczas się nie zgłosił. Na odnalezionej kartce napisane było, że odbierają sobie życie dobrowolnie.

Morderstwo. Z Rygi donoszą, że zamordowano tam we własnym dworze właścicielkę dóbr p. Karolinę Hedenstreich, a dwór zrabowano.

Bunt na „Panterze". Sprawa rzekomego buntu na okręcie wojennym austryackim „Pantera" została onegdaj poruszona w sejmie dalmatyńskim wskutek interpelacyi posła Biankiniego. Na interpelacyę odpowiedział kierownik namiestnictwa Nardelli, przedstawiając sprawę jak następuje: Dnia 29 września doniósł komendant „Pantery" depeszą z Auklandu o samobójstwie starszego maszynisty Gericha, wobec czego zawiadomiono o tem natychmiast rodzinę samobójcy w Poli. Nieco wcześniej otrzymała matka Gericha list od syna, datowany z Sydneju z dnia 4-go sierpnia, w którym Gerich skarżył się na przeciążenie pracą, małą zapłatę i surowe postępowanie dowódców

wogóle i zaznaczył, że mogłoby to doprowadzić do buntu i do wrzucenia w morze każdego okrętowego Stipanovicha, który był winien wszystkiemu. Sam Generał nie przywiązywał wagi do swoich słów i cieszył się myślą o powrocie do Poli.

Niedługo później rozeszły się pogłoski w Poli, że na „Panterze" wybuchł bunt, a Stipanovicha wrzucono w morze. Pisma włoskie w Poli i w Tryeście ubarwiły pogłoski, podając list Gericha w sposób tendencyjny i w skróceniu, pozwalającem przypuszczać, że miejsca opuszczone traktują o wypadkach nie nadających się do powtórzenia. Wobec tego, że z dokładnie nie nadeszły ani prywatne, ani urzędowe wiadomości o innych zajściach na „Panterze", prócz samobójstwa, przeto pogłoski trzeba uważać za bezpodstawne, zwłaszcza, że komendant „Pantery" w razie jakiegokolwiek wypadku byłby obowiązany natychmiast donieść o tem telegraficznie do urzędu admiralicyi.

Dzień prezydenta. Z powodu bliskiego ustąpienia obecnego prezydenta republiki francuskiej z zajmowanego przez 6 lat stanowiska, fejletonista *Gil Blas* opisuje dokładnie jego tryb życia codziennego: „Emil Loubet jest wzorem porządku i skromności w życiu codziennem. Tryb jego życia jest na wskroś mieszczański, jak przystało na prezydenta kraju demokratycznego. Dzień pracy rozpoczyna się o godzinie 7 rano, o której prezydent wstaje z punktualnością zegarka. Nie był nigdy żołnierzem, ale z toaletą załatwia się iście po żołniersku. W dziesięć minut, najwyżej w kwadrans jest już ubrany i zaraz zasiada do filiżanki kawy czarnej i gazet rannych, które przegląda; artykuły ważniejsze czyta z wielką uwagą, jakby je studyował. Sypialnia prezydenta, jak również sąsiedni gabinet, odznaczają się nadzwyczajną skromnością. Meble mało, a wszystkie proste, prawie gładkie, bez żadnych ozdób. Tylko kwiatów wszędzie dużo, p. Loubet bowiem jest szczególnym ich miłośnikiem. Punktualnie o godzinie 8 zaczyna się praca w gabinecie prezydyalnym. Tu oczekuje prezydenta jego sekretarz, który już przejrzał wszystkie listy i odpowiednio je poregrował. Załatwianie korespondencyi trwa zazwyczaj do godziny 9. Na niektóre listy prezydent odpowiada własnoręcznie, co się jednak bardzo rzadko zdarza. O ile pogoda pozwala, po przejrzeniu listów prezydent udaje się na przechadzkę po ogrodzie Elizejskim. Zazwyczaj przechadzkę tę odbywa w towarzystwie syna swego, Pawła. Prezydent nie należy do elegantów. Ubranie jego nie odznacza się bynajmniej wykwintnością mody, ani świeżością. W odległości dziesięciu kroków zawsze za prezydentem znajdują się dwaj jegomościowie, wyglądający z pozoru na zamożnych rentyerów. Są to ajenci policyjni, bez których prezydent ani na krok ruszyć się nie może, z chwilą, gdy opuści mury swego pałacu. Nie narzucają się oni, przeciwnie, usuwają się dyskretnie, ale są nieodłączni.

Od godziny 10-tej do południa trwają posłuchania, o ile prezydent nie jest zajęty w radzie ministrów. W południe cała rodzina Loubetów zasiada do śniadania, po którem prezydent zapala zwykłą fajkę na długim cybuchu. O godzinie 2 znów zaczynają się przyjęcia; są to wizyty osobiste, posłuchania poufne w prywatnym gabinecie. Niekiedy przerywa je wyjazd na miasto. Obiad podają o godzinie 7. O ile obiad nie jest galowy, uczestniczy w nim rodzina prezydenta i kilku urzędników dworskich. Po obiedzie w salonach, oświetlonych rzęsiście, gromadzi się koło bliskich znajomych prezydenta, wyższych dygnitarzy państwowych. Wśród swobodnej rozmowy załatwia się tu sprawy bardzo doniosłe wszechświatowej. O godzinie 10 wieczorem życie w pałacu elizejskim cichnie. Prezydent udaje się na spoczynek. Loubet rzadko odstępuje od tego trybu życia, a gdy mu się to zdarza, to — jak zapewniają świadomi rzeczy — przez cały dzień jest w złym humorze".

Ostrożnie z margaryną i ze sztucznem masłem. Jak powszechnie wiadomo, krowy trzymane na zimowej, suchej paszy, dają znacznie mniej mleka, niż w lecie, wskutek czego też i masła prawdziwego pojawia się na targach w zimie mniej, a kupcy zastępują je w handlach *margaryną*, lub *sztucznem masłem*, ingredyencyami tem pośledniejszemi, że tańszemi od masła naturalnego. Owóż nie od rzeczy może będzie przypomnieć naszym gosposiom, czem właściwie jest margaryna i sztuczne masło, jaka jest ich siła odżywcza i kiedy i w jakim stopniu są one dla zdrowia szkodliwe. Przedewszystkiem, cóż to jest margaryna? Jestto poprostu łój, z jakiego dawniej wyrabiano świece, zwane łojówkami. Handlarze produkują go w ten sposób, że zakupiony z rozmaitych zwierząt (krów, wołów, baranów, kóz i t. d.) tłuszcz, wkładają do kotłów napełnionych gorącą wodą i gotują go. Po pewnym czasie zbierają go, a po wystygnięciu jest już margaryna gotowa. Z tej to margaryny przyrządza się znów sztuczne masło w ten sposób: gdy margaryna jest jeszcze w stanie płynnym i dobrze ciepła, miesza się ją pół na pół z mlekiem i wyrabia się z niej w maślnicy masło tak, jak zwykłe.

Od roku 1869 przemysł ten bardzo się rozwinął w całej Europie, ale niedawno dopiero przyszło na myśl lekarzom zbadać ten produkt, który stał się bardzo ważnym przedmiotem handlu. Lekarze uznali, że używanie margaryny powinno być jak najbardziej ograniczone, gdyż margaryna zawiera daleko więcej kwasów tłuszczowych, niż naturalne masło, przez co nie może być całkowicie wessaną przez organizm, a taka niezdolność do assymilacyi musi wywierać na zdrowie szkodliwy wpływ. Ponieważ więc margaryna zawiera znaczną ilość materyi, których nie zużytkowujemy, przeto, jako mało pożywna, nie jest dobrym środkiem odżywiania się. Dalej fabrykanci margaryny zaopatrują się często dla taniości w tłuszcz bardzo a bardzo niepewnego pochodzenia. Gdy więc temperatura 50 stopni używana do nagrzewania tłuszczów przy fabrykacyi margaryny nie niszczy zarazków w tłuszczach się znajdujących, jak: karbunkułów, tuberkułów i t. p., a nawet zarodków rzeczywistych pasożytów — jak tasiemca, przeto margaryna staje się rozsadnikiem bardzo wielu chorób. Ale nawet wyprodukowana w ten sposób margaryna, którą używają do robienia sztucznego masła bywa jeszcze fałszowaną, gdyż w niej znajdują się różne substancye mineralne dodające jej wagi, jak, węglany barytu i ołowiu i rozmaite mniej lub więcej trujące składniki.

Z tego widać, że margaryna czysta jest nieszkodliwą, lecz bardzo mało pożywną, jednak sfałszowana, może być nader niebezpieczną. Ostrożnie więc z margaryną i sztucznem masłem!

Dzieci palące tytoń. Najwyższa Rada sanitarna w Wiedniu zajmowała się tymi dniami wnioskiem, domagającym się ustawy, która zapobiegłaby paleniu tytoniu przez dzieci, mianowicie zakazała pod karą sprzedaży tytoniu i cygar osobom poniżej lat 16. Referat w tej sprawie przypadł starszemu radzcy sanitarnemu, prof. Exnerowi, który wyraził zdanie, że gdyby nawet wydano taką ustawę, to nie możnaby się spodziewać jej przestrzegania, nadzór bowiem nad jej wykonaniem wymagałby olbrzymiego aparatu policyjnego. Gdyby dzieciom nie wolno było sprzedawać tytoniu, to ktoś dorosły, np. ojciec, nie mógłby syna posłać po cygara, z drugiej zaś strony przepis taki wcale nie zapobiegłby paleniu tytoniu przez dzieci. Już o wiele lepiej byłoby zakazać wprost dzieciom poniżej lat 16 palić tytoń. Decyzyi w tej mierze Rada sanitarna nie powzięła.

Dziewięćset trzydzieści dwa całusy jednego dnia stały się powodem skargi o rozwód. Mianowicie niejaki p. Baudent tak namiętnie kochał swoją żonę, że po całych dniach ją całował. Wreszcie sprzykrzyło jej się to. Jednego dnia zapisywała wszystkie jego całusy, wieczorem zsumowała to i przekonała się, że suma ich wyniosła 932. Nazajutrz uciekła do rodziców i wniosła skargę o rozwód, motywując ją tem, iż tak namiętna miłość męża doprowadziłoby ją rychło do grobu.

Temperatura dnia 31 października o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +4, we Lwowie +2, w Tarnopolu 0, w Czerniowcach —1, w Wiedniu +2, w Salcburgu +3, w Gracu —1, w Pradze +5, w Tryeście +8, w Abbazyi +9, w Raguzie +10, w Budapeszcie +2, w Berlinie +8, w Hamburgu +7, w Monachium +5, w Zurychu +6, w Genewie +6, w Lugano +7, w Anglii +8, w Paryżu +9, w Biarritz +11, w Nizzy +7, w północnych Włoszech +7, we Florencyi +4, w Rzymie +6, w Neapolu +12, w Palermo +16, w Madrycie +6, w Sztokholmie +5, w Petersburgu +1, w Wilnie —, w Warszawie +2, w Moskwie —, w Kijowie +1, w Odessie +6, w Serajewie —2, w Belgradzie +6, w Bukareszcie +4, w Sofii +6, w Konstantynopolu +7, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Zachmurzenie ogólne. Snieg w Rosyi.

Zmarli. W Krakowie, Leopold Hendrich, emer. starosta, w 66 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5 R. w poł. + 8 R. Bar. 766. Idzie w górę. Deszcz.

Styl współczesny.

„Helena poczuła nagle nieprzezwyciężony pociąg do nauk i zaczęła marzyć o otrzymaniu stopnia doktora. Słowem — w jej duszy dziewczęcej zbudził się mężczyzna..."

Myśli.

Najlepsi ludzie nie kierują się zasadą: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego" — siedząc w teatrze.

Wielu łatwiej zgodzi się stracić przyjaciela, niż nie wypowiedzeć dowcipu.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz pierwszy „Mały Eyolf," sztuka w 3 a. Henryka Ibsena. — W sobotę „Trubadur," opera w 5 akt. Verdiego. Pożegnalny występ Cammaroty, oraz występ Józefiny Kurtz-Wodosławskiej, A. Dąbrowskiej i W. Grąbczewskiego. — W niedzielę popołudniu „Safanduły," komedya W. Sardou. Wieczorem „Straszny dwór," opera narodowa St. Moniuszki. Jeszcze jeden gościnny występ H. Drzewieckiego, oraz występ H. Oleskiej i J. Jeromina. — W poniedziałek „Mały Eyolf," sztuka H. Ibsena.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Wspaniały i niezwykle obfity program koncertu Leona Slezaka, tenora wielkiej Opery wiedeńskiej, który podaliśmy wczoraj, oraz rozgłośna sława wielkiego artysty, niemniej także współudział wybornego pianisty Oskara Dachsa, zachęciły naszą publiczność do usłyszenia teg słowiańskiego słowika, gdyż przeważna część biletów na sobotni koncert już jest rozebrana. Slezak liczy na przyjęcie odpowiednie jego artyzmowi i sławie, wspominając jak jego rodacy przyjmowali naszego Floryańskiego w Pradze.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 listopada Wspaniały program sensacyjnych nowości. 10 nigdy niewidzianych atrakcyj. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Henry W. Fischer**. *Prywatne życie cesarza Wilhelma i jego żony*. Tajemnice dworu berlińskiego. Z papierów i pamiętników damy dworskiej w służbie Jej Cesarskiej Mości cesarzowej-królowej. (Od czerwca 1888 do wiosny 1898 r.) Część druga. Przetłumaczył z oryginału angielskiego Bogusław Butrymowicz. Kraków 1905. Nakładem księgarni Stefana Kavki.

Rewelacye z prywatnego życia panujących mogą już z góry liczyć na zainteresowanie wśród szerokiej publiki, gdyż nic większej przyjemności nie sprawia filistrowi, jak widok osoby, otoczonej najwyższą czcią — w negliżu. Nie ma człowieka, któryby był wolnym od wad. Nawet człowiek, względnie doskonały, może ich posiadać tak wiele, że wpatrując się tylko w nie, a nie uwzględniając cech dodatnich — możnaby z wielkimi pozorami sprawiedliwości wydać na niego wyrok potępienia. Tej metody trzymają się pamfleciści, którzy postępki osoby spotwarzanej w ten sposób przedstawiają, iż uwzględniają tylko fakty natury ujemnej, a przytem nie opisują ich tak jak one powstały w koniecznym biegu rzeczy, w związku z innemi faktami, nadającemi im dopiero właściwe znaczenie, lecz w oderwaniu od łagodzących okoliczności i w tendencyjnem, złośliwem oświetleniu.

Pamfleciści, aby wywrzeć na czytelniku wrażenie wielkiej wiarygodności, bardzo skwapliwie posługują się dokładnym wrzekomo cytatami z toczonych gdzieś rozmów, przytaczają chętnie szczegółowe daty, są nawet w stanie powiedzieć, o jakiej porze dnia lub nocy, co do minuty zdarzył się opisany przez nich wypadek, powołują się na różne osoby, nie szczędzą nazwisk i rozwijają często bardzo skomplikowany aparat, naśladujący zręcznie przeprowadzenie rzeczowego dowodu. Pamfleciści spekulują zwykle w ten sposób: Jeśli ten lub ów nie uwierzy, że tak się rzecz ma istotnie, jak ją opisuję — to szeroka masa da mi napewne wiarę. Zresztą, choćby ludzie nawet na ogół uważali moje zarzuty za niesłuszne, to jednak wielu sobie pomyśli: Być może, że autor przesadził, zagalopował się, ale trochę prawdy w tem wszystkiem być musi. Skądżeż wziąłby tyle faktów, bądź co bądź niezawodnie w pewnej mierze stwierdzonych? Nie ulega wątpliwości, że „Prywatne życie Wilhelma II i jego żony" jest pamfletem i to w dość niewybrednym gatunku. Ze stylu i całego opracowania przedmiotu widać, że ośmieszenia i zohydzenia cesarza niemieckiego i wielu osób z jego otoczenia podjął się umysł o podrzędnej inteligencyi i nader małym sprycie literackim. Autor nie uświadomił sobie — zdaje się — wcale, że i pamflet zaliczonym bywa do utworów literackich, że i on wyposażonym być musi w pewne artystyczne własności, jeśli ma zająć i zaintrygować ludzi inteligentnych.

Stąd też książka p. Fischera zamiast z każdą stronicą bardziej naprężać ciekawość czytelnika, nuży, a często wywołuje zniechęcenie i niesmak. Jest w niej mowa o niezwykłych skandalach dworskich, podane są długie wykazy postępków niegodnych, brzydkich, wysoce kompromitujących, często nawet i zbrodniczych, czuć w każdem niemal zdaniu wysiłek autora, by wywołać odrazę do piętnowanych przezeń osobistości — a wszystko to razem jakoś dziwnie mało przemawia do przekonania.

Cesarz Wilhelm znany jest całemu światu z osebistych wystąpień publicznych. Kto je pilnie śledził, mógł sobie z łatwością wyrobić o nim zdanie. Nawet Niemcy, o ile nie są zaślepieni, znajdują, gdy mowa jest o Wilhelmie, słowa ostrej, bezwzględnej krytyki. Krytyka ta tyczy się działalności jego jako monarchy, której on wcale nie zataja, lecz przeciwnie, chciałby jej nadać jak najszerszy rozgłos.

Jeśli komu, to chyba nam, Polakom, najtrudniej byłoby odnosić się życzliwie do Hohenzollerna, obecnie panującego nad Niemcami. Usposobienie nasze względem niego nie zmieniłoby się ani o jotę, gdybyśmy mieli pewność niezbitą, iż jest on poza sferą polityczną człowiekiem, godnym wszelkiego uznania.

A oto zjawia się książka, która nas pragnie przekonać, że cesarz Wilhelm i w życiu prywatnem postępowaniem swem dostarcza dużo materyału krytyce wrogiej i niweczącej. Czy książka prawdę zawiera, czy same fałsze — to jest nam zupełnie obojętne. Nasz sąd bowiem o cesarzu Wilhelmie opiera się na faktach niezbitych; plotki zaś i donosy pokojówek i lokai w niczem nań nie wpłynęły, ani kiedykolwiek wpłyną.

Być może, że niejedno zdarzenie opowiedziane przez ową damę dworską, z której pamiętników p. Fischer czerpał materyały do swej książki, zaszło istotnie. Ale autor sam popsuł sobie szanse u czytelnika tem, że pomieszał fakty prawdopodobne z zupełnie nieprawdopodobnymi i tem budzi podejrzenie, że nie zaczerpnął informacyi swych od osoby, która brała osobiście udział w berlińskiem życiu dworskiem i z bliska obserwowała cesarza niemieckiego.

Niektóre opowieści, zawarte w omawianej książce, są cokolwiek zabawne i zdają się opierać na faktach prawdziwych, które doszły zapewne do wiadomości autora bardzo okolną drogą, poprzez rozmaite salony berlińskie. Jedna z nich brzmi, jak następuje:

„Pewnego dnia komendant Poczdamu ogłosił na czele innych rozporządzeń rozkaz generalny, w którym zapowiada, że Jego Ces. Mość „raczy łaskawie wyjeżdżać od czasu do czasu na dwukolnej bryczce" (następuje szczegółowy opis wehikułu, koni i uprzęży, który różni się nieco od zwyczajnego) „przy tej sposobności monarcha sam dzierży cugle, a cesarzowa siedzi dos-á-dos razem z groomem". „Oficerów i żołnierzy" — brzmi rozkaz w dalszym ciągu — „ostrzega się i napomina, by zachowali w pamięci powyższe szczegóły i nie omieszkali z całą gorliwością wykonać przepisanych obrotów przy spotkaniu cesarskiego dog-cartá, pod grozą odpowiedzialności karnej" itd. Nazajutrz opowiadał cesarz przy kolacyi, jak na Borstädter Feld'zie zawrócił z drogi hrabiego Gesslera i zakazał mu wychodzić przez trzy dni ze swego pokoju, „ponieważ jego ostrogi nie były przepisowe".

„Hrabia Gessler? — spytała cesarzowa. — „Czy to ten, służący w kirasyerach i należący do mojej przybocznej gwardyi?"

„Ten sam. Lecz cóż miałem robić? Nie byłbym zresztą postąpił sobie z nim tak ostro, ale kiedyś, gdym jechał w moim dog carcie, przeszedł, nie salutując koło mnie.

„Zapewne nie poznał naszej nowej uprzęży".

„Nie to! Swego monarchę powinien być poznać nawet przez trzycalową deskę! A przy tej sposobności", dodał Najj. Pan, „dowiedziałem się o nazwisku tego kapitana, który w niedzielę rano nie stanął frontem przed nami, kiedyśmy przejeżdżali koło Babelsbergu. Jest to Freiherr von . . . , służący przy garnizonie w . . . , odkomenderowany do Generalnego Sztabu, do Berlina. Wytropiłem go, posławszy rysopis przestępcy do pułkowników wszystkich naszych pułków dragońskich. Obecnie jest już w drodze do domu. Berlin nie jest miejscem dla osłów podobnego kalibru".

W zimie 1895 r. pułkownik von Natzmer komendant trzeciej gwardyi lansyerów, omal nie postradał dowództwa z powodu głupoty jednego ze swoich żołnierzy, który wysłany w ciągu ćwiczeń w charakterze galopin'a (ordynansa) nie poznał cesarza i wziął go za kapitana piechoty, nazwiskiem Kahn; Wilhelm bowiem nie miał wtedy epoletów, ni żadnych innych odznak. Jedynie przez rozdzielenie pomiędzy swoich żołnierzy fotografii cesarskiej w najrozmaitszych uniformach, udało się Natzmerowi wynieść całą skórę z tej imprezy.

Interesującym jest także wypadek Mohr'a, podoficera z pierwszej gwardyi piechoty i w jaki sposób został sierżantem. Nikt nigdy nie podejrzywał Moh'ra o to, by „dźwigał laskę marszałkowską w swoim tornistrze", lecz przyroda wyposażyła go oczyma o nadzwyczajnej ściągliwości i rozciągliwości źrenic, tak, iż podobnie jak osobniki z zoologicznego rodzaju *Felis* (Kotów), mógł doskonale widzieć w ciemności. Zdolność ta przydała mu się wielce, kiedy pewnego zimowego wieczora natknął się na Najj. Pana, niedaleko Berlin-Stadt-Schlossu. Rozpoznawszy naczelnego wodza na odległość kilku kroków, dziarsko zrobił front i pozdrowił go jak najpokorniej: „Dobry wieczór Waszej Ces. Mości!"

Wilhelm był jakby wniebowzięty. To była prawdziwa lojalność. Ten kawaler najbardziej zbliżył się do ideału cesarskiego żołnierza, który rozpoznaje swego monarchę przez deskę trójcalową. Więc zaraz: „Kto jesteś, mój synu?"

„Podoficer Mohr z pierwszej gwardyi na rozkaz Waszej Cesar. i Król. Mości".

„Tylko podoficer? Jednak — masz chyba bogdankę?"

„Na rozkaz Waszej Ces. i Król. Mości, — melduję, że mam córkę feldwebla — —"

„Idź więc do domu, przyszyj sobie paski i przedstaw się swemu przyszłemu teściowi i swojej młodej niewieście, jako sierżant Najj. Pana. W prawo zwrot! Naprzód — marsz!"

Mohr (maszerując tak siarczyście, jak gdyby chciał nogi powyrywać ze stawów) zdołał jeszcze wykrztusić: „Dzięki tysięczne, pokorne dzięki! Bóg zapłać, Waszej Ces. i Król. Mości...."

Anegdota ta, czy rzeczywiste zdarzenie jest jednym z wielu przez autora przytoczonych przykładów drobnostkowej próżności cesarza Wilhelma II.

Kronika krakowska.

Dotychczas na uniwersytecie Jagiellońskim zapisało się 2245 słuchaczy i około 90 hospitantek. Między słuchaczami jest około 100 z Królestwa Polskiego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Wczoraj na zgromadzeniu w „Sofiensäle", zwołanem przez komitet socyalno-demokratyczny, dla manifestacyi w sprawie powszechnego głosowania, po referacie Pernerstorfera, przemawiali: imieniem Czechów Nemet, imieniem Włochów Pittoni, imieniem Słoweńców Tristan, imieniem Rusinów Wittyk, imieniem polskiej partyi socyalno-demokratycznej Daszyński. Wszyscy zapowiedzieli energiczne wystąpienie dla zdobycia powszechnego tajnego, bezpośredniego, równego prawa wyborczego. Po zgromadzeniu, wielotysięczny tłum urządził demonstracyę.

Praga. Wczoraj odbyło się tu 7 zgromadzeń robotniczych na rzecz powszechnego głosowania i dla omówienia wypadków w Rosyi. Następnie urządzono pochód, który policya rozprószyła.

Grac. Odbyła się tu demonstracya robotnicza na rzecz powszechnego głosowania.

Berlin. Król grecki przybył tu wczoraj i odwiedził kanclerza Bülowa.

Paryż. W miejscowości Chamenze zapadło się podczas Mszy św. sklepienie chóru. Śpiewacy, którzy byli na chórze i kilka osób stojących pod chórem są ranieni. Publiczność w strasznej panice opuściła kościół.

Hongkong. Z Kantonu donoszą, że Chińczycy zamordowali dnia 28 października pięciu misyonarzy, dwóch mężczyzn, dwie kobiety i i jedno dziecko.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim socyalista Seitz wystosował interpelacyę do namiestnika w sprawie wczorajszego bezwzględnego postępowania policyi względem demonstrantów i żądał wyjaśnienia, oraz zapytał, co namiestnik zamierza uczynić, aby w przyszłości zapobiedz takim zajściom.

Następnie odczytano interpelacyę posłów chrześcijańsko-socyalnych, w której zwalają oni winę zajść wczorajszych na socyalistów; ci ostatni — powiada interpelacya — dążąc do rewolucyi, urządzili zorganizowany napad na policyę. To postępowanie wywołuje zaniepokojenie ludności. Interpelanci wzywają rząd do poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Wypadki w Rosyi.

Warszawa. Przy starciu z wojskiem w dniu wczorajszym 7 osób zabito, a 50 zraniono. Gubernator wydał odezwę, w której poręcza przyznane ukazem konstytucyjnym swobody i wzywa ludność, aby miała cierpliwość i zaufanie do rządu.

Petersburg. Ostatnie telegramy z prowincyi donoszą o poważnych rozruchach w dniu wczorajszym. W wielu miejscach wojsko czynnie występowało; było przytem wielu zabitych i rannych. Mianowicie były rozruchy w miastach Kałudze, Grodnie, Rybińsku, Twerze, Mińsku, Białym-stoku, Baku, Sebastopolu. W kilku miastach zdarzyły się starcia między zwolennikami rozmaitych stronnictw politycznych. Inne depesze donoszą o dalszem trwaniu rozruchów, skierowanych przeciw żydom w miastach Witebsku, Woroneżu, Kijowie, Wilnie, Elizabetgradzie, a zwłaszcza w Odessie, gdzie wśród motłochu poznano 50 przebranych policyantów. Wszędzie podpalano sklepy żydowskie i dopuszczano się gwałtów na żydach. Wielu żydów zabito lub zraniono. W Saratowie podpalono synagogę.

Tornea. Zgłosiło się 150 robotników dla utrzymania porządku. Wczoraj miasta Tornea, Kemi i Uleaborg były udekorowane chorągwiami o barwach narodowo-fińskich. Wieczorem wszystkie miasta finlandzkie były iluminowane.

Kopenhaga. Donoszą z Haparandy, że żołnierze rosyjscy w Uleaborgu wydali bez oporu broń. Napisy rosyjskie na ulicach pozmazywano.

Revel. Około 30.000 ludzi urządziło zgromadzenie kilkugodzinne w miejscu, w którem podczas starcia z wojskiem zabito wiele osób. Ustawiono 31 trumien; tłum śpiewał pieśni żałobne. Latarnie w ulicach były przysłonięte kirem. W oknach domów umieszczono zapalone świece. Pochód żałobny, w którym reprezentowane były także władze miejskie, rozciągał się na kilka kilometrów. Urzędy publiczne były zamknięte.

Petersburg. Urzędowo donoszą, że wszystkie zarządzenia okólników, wydawanych dla prasy, zostają zniesione i że władzy prasowej zabroniono wydawać nowe rozporządzenia.

Petersburg Cenzura nieurzędowych depesz w dziennikach została dziś zniesiona.

Mińsk. Prawie co godzinę odbywają się pogrzeby ofiar ostatnich rozruchów. Na cmentarzu żydowskim złożonych było 54 trupów. Robotnicy ogłosili 3-dniową żałobę po zabitych. W zakładach publicznych nie pracują.

Petersburg. Komunikat rządowy powiada: Ponieważ manifest z 30 października stworzył niezachwiane podstawy dla rozwoju życia w Rosyi na zasadzie legalności, przeto uczestniczenie w demonstracyach politycznych ma obecnie zupełnie inny charakter niż przedtem i może tylko powiększać zamieszanie. Dlatego też udział uczniów szkół średnich i niższych w takich demonstracyach już ze względów moralnych zasługuje na potępienie. Jeżeli społeczeństwo nie zwróci już teraz swej uwagi na tę kwestyę, to grozi państwu powiększenie się liczby tych ludzi, u których poszanowanie władzy i porządku już na ławie szkolnej zostało radykalnie zachwiane. Rząd wzywa więc wszystkich obywateli do zapanowania nad sobą i do powrotu do spokojnych zajęć.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 3 listopada. JE. hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. J. Baworowski z Wiednia. W. Gniewosz z Złotego Potoka. M. Moeller z Hamburga. A. Gruszecki z Białej. K. Marmoross z Karowa. F. Żelinska z Pragi. A. Frilich z Strasburga. R. Janicki z Berezowicy. H. Prek z Łuki Wielkiej. B. Lisowiecki z Płuchowczyka. Dr. J. Pfeiffer i J. Museolini z Wiednia. L. Horodyski z Kolędzian. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. A. Wasiutyński z Rosyi. P. Lamezyne z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI

Przyjechali dnia 3 listopada. W. Łukasiewicz z Suszczyn. J. Grunwald z Świtażowa S. Kędzierski z Mereszczowa. R. Ujejski z Pawłowa. F. Szlachtowski ze Lwowa. K. Bartmański ze Spasa. T. Słonecki z Zadurowa. Porucz. Mirna z Gródka. H. Wielowiejski z Olejowa.

Przyjechali dnia 3 listopada. J. Borzemski z Rzepniowa. S. Kulesza z Dublan. Z. Bisztyga z Krakowa. A. Eber z Hamburga. W. Sochatzy, F. Jirku, K. Schartelmüller, J. Schmid, H. Kestler, A. Lustig, J. Schlesinger, S. Perker, S. Trebitsch i W. Fuchsbalg z Wiednia. E. Dudziński z Klicka. A. Czaykowski z Bóbrki. B. Bogucki z Żywca. T. Kalinowski z Zamościa. S. Zwolski z Bryniec. K. Krzysztofowicz z Artasowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wobec wprowadzania w błąd ludzi poważnych przez rozsiewanie pogłosek, jakoby dobra Monasterzyska miały być, a względnie zostały sprzedane, podpisany Zarząd dóbr widzi się zmuszonym zaprzeczyć temu jak najenergiczniej, przyczem oświadcza, że właściciel JW. Władysław hr. Młodecki niema ani zamiaru, ani potrzeby dóbr tych pozbywać.

Zarząd dóbr w Monasterzyskach
Witold Kamieński.

Wiedeń 3 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00. — Spirytus 36·00—36·40. (Tendencya słabsza). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 3 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 00·00.

Paryż 3 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·95 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 00·00.

Frankfurt 3 listopada. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 211·40. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 192·10. — Laura 000·00.

Budapeszt 3 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·14—17·16; żyto na kwiecień 1906 r., 14·38—14·40; owies na kwiecień 1906 r. 13·74—13·76; kukurudza na maj 1906 r. 13·96—13·98. — Rzepak na sierpień 25·30—25·50. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: utrzymane. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 3 listopada.

Marki 117·53, renta majowa 100·15, węgierska renta koronowa 95·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 672·50, węg. zakł. kred. 781·00, anglobanku 318.00, union banku 572·00, bankvereinu 568,00, länderbanku 443·50, kolei państw. 671·00, lombardy 124·75, akcye kolei Elbethal 456·00, fabryki broni 581·00, tytoniowe 000·00, alpiny 541·00, Rima Muranyi 538·50, prag. Tow. żel. 2828·00, losy tureckie 145·50, ruble 253·75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 2 listopada (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30** 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45 (od 1/6 do 30/9)
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50** 4.15*, 8.35, 5.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51* 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

16)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

„Gorszem stokroć, boleśniejszem, rozstać się nagle z tymi, których kochaliśmy, którzy nas kochali, rozejść się każde w swoją stronę z nienawiścią w sercu!...

„Nie powinnabym tego mówić, ani myśleć, lecz pomimowoli zastanawiam się, co spowodowało to nasze nieszczęście? Najcięższem jest ono dla nas, dzieci, szarpanych ustawicznie na dwie strony, ranionych boleśnie, dotkniętych w uczuciach miłości i szacunku.

„Sześć miesięcy przy ojcu, sześć przy matce, tak zawyrokowało prawo.

„I gdzież ognisko nasze? gdzie rodzina? gdzie ciepłe, święte gniazdo, w którem ześrodkowywały się wszystkie wspomnienia dzieciństwa, gdzie czuliśmy się pod osłoną dwojga, zarówno silnych uczuć.

„Gniazda tego niepodobna rozdzielić na dwoje bez poszarpania serca zarazem.

„Co do mnie, skłaniam się instynktowo ku temu, który obecnie bardziej godnym jest pożałowania; jest nim mój ojciec — taki opuszczony.

„Nie mogę o nim myśleć bez łez. Przed przybyciem tutaj, trzy dni bawiłam u papy. Dziwnie osamotniony w tym dużym, pustym pałacu, tem smutniejszym dlatego, że taki duży i wspaniały.

„Zdawało mi się, że nie będę miała siły wyrwać się z objęć biednego ojca... a jednak musiałam.

„Warunki zostały ułożone przez sąd, który nie pozostawił nam swobody ruchów, ani prawa rządzenia się uczuciami; wszystko zostało uregulowanem, postanowionem z góry. Nie należymy odtąd do siebie. Jakże to przykro!

„A mama?... Czekasz zapewne, abym ci co doniosła o mamie, a ja — pomimowoli — ociągam się... bo w głębi serca obwiniam ją o obecny stan rzeczy.

„Wszak ona to domagała się rozwodu; to też serce biło mi silnie, gdym jechała do Wersalu.

„Dziadunio wyjechał po mnie na stacyę do Paryża.

„Biedny, kochany dziadunio! Byliśmy oboje tak wzruszeni, że nic prawie nie mówiliśmy do siebie w wagonie.

„Za przybyciem do Wersalu pojechaliśmy powozem na ulicę Mademoiselle.

„Nogi drżały podemną, gdy ekwipaż zatrzymał się, lecz gdy zobaczyłam mamę, oczekującą na mnie w przedpokoju, nabrałam dość siły, aby wpaść w jej objęcia.

„Przekonałam się, że kocham ją zawsze jednakowo; wśród łkań gwałtownych całowałam ją, jak gdyby została mi zwróconą z tamtego świata.

„Przypuszczałam, że mamę zastanę zmienioną, inną zupełnie niż pierwej; że wypadki tak okropne, postanowienia tak straszne musiały odbić piętno swe na jej rysach i przedstawiałam ją sobie poważną, chłodną, taką, jak bywała dawniej, gdy ją co podrażniło.

„Natomiast znalazłam ją bardziej czułą, wylaną i taką słodką, jak nigdy. I ona także cierpieć musiała — więc dlaczego? Cóż stało się powodem nieszczęścia? Co zburzyło zgodę rodzinną?.. Mama zaprowadziła mnie do mojego pokoju, gdzie kazała postawić na moją cześć, bukiet róż.

„— Są to jedyne kwiaty w całym domu — rzekła mi — słusznie się tobie należą, gdyż obecność twoja wśród nas jest świętem... naszą jedyną radością...

„Słowa te wycisnęły mi z oczu długo powstrzymywane łzy.

„— Znajdujesz zapewne pokoik ten bardzo skromnym i ubogim; cóż chcesz, ja nie jestem bogatą — rzekła głosem ostrym, zmienionym.

„Uścisnęłam ją serdecznie, upewniając, że będzie mi tu bardzo dobrze, że zresztą odzwyczaiłam się od zbytków w klasztorze.

„— W Saint-Wulfranc z tego pokoju zrobionoby cztery celki... z korytarzem nawet.

„Z czoła mamy nie schodziła chmura.

„— W takim razie trzeba było przybyć tutaj prosto, nie zatrzymując się po drodze... nie odczułabyś tak bardzo różnicy.

„Spostrzegłam, że ma mi za złe mój trzydniowy pobyt u ojca i to mnie zasmuciło. Objęła mnie wpół, mówiąc:

„— Postaram się, aby ci tu było dobrze, moje dziecię, żebyś na przyszłość powracała do mnie z radością.

„Podano bardzo smaczny obiad, przy którym dziadzio opowiadał rozmaite facecye, aby nas rozweselić. Panna Berta usługiwała do stołu, przybierając miny spadłej z obłoków bogini, co było ogromnie zabawnem.

„Mama udawała, że tego nie spostrzega, i wychwalała wciąż potrawy, sporządzone przez Maryannę, dla zrobienia przyjemności dziaduniowi, który podnosił także zalety swojej kucharki, z większą, o ile mi się zdaje, szczerością. Widocznem jest, że mama stara się teraz wszystkich ująć: jest słodką, pokorną niemal. Usiłowania te są poprostu rozczulające, lecz czuć w nich przymus, chwilami natura bierze górę.

„Obawiam się, że nieraz sprawiam jej przykrość bezwiednie, a i ty także; w zachowaniu jej przebija dziwny niepokój, rzekłabym nawet nieufność; zwraca ona uwagę na każde słowo; zdaje mi się, że najbardziej jest zazdrosną o nasze przywiązanie dla ojca, jak gdybyśmy kochając go, stawali przeciwko niej.

„Wszak to niesprawiedliwie z jej strony bo przecież biedny ojciec ma prawo do naszej miłości!

Eleonora do Pawła Muret.

Lipiec 18...

„Przez cały ostatni tydzień nie mogłam znaleźć chwilki swobodnej, aby pogawędzić z tobą, drogi Pawełku. Byłam ogromnie zajęta, musiałam się urządzić, poskładać rzeczy, ukochane graciki, książki na nowej siedzibie. Teraz, gdy już wszystko ukończone, na twój list odpowiadam:

„Jakże jesteś poczciwy, że cię nie nudzi moja paplanina!... Czyż doprawdy masz już duże wąsy?... Winszuję panu z całego serca.

„...Wczoraj, po całodziennem krzątaniu się, byłam bardzo zmęczona; nie chciałam jednak odmówić dziaduniowi towarzyszenia mu na przechadzkę wieczorną, a to tembardziej, że mama musiała zostać w domu z powodu bólu głowy.

„Poszliśmy na taras. Słońce zachodziło poza las Satory, krwawe jego promienie odbijały się w oknach pałacu: była to jakby iluminacya na przyjęcie wielkiego króla. Dziwny kontrast z oświetleniem tem stanowiły pogrążone w cieniu krzaki u stóp tarasu; nad wodami unosił się biały opar, otulając jakby zasłoną bóstwa Olimpu i marmurowe nimfy.

„Wyglądało to fantastycznie i czarująco...

„Mieliśmy już wracać do domu, gdyśmy się nagle spotkali ze Stefanem de Foray.

„Wiedziałam, że matka jego spędza lato w Wersalu, lecz nie spodziewałam się spotkać go tutaj i on także nie sądził, że mnie zobaczy.

„Przez chwilę stał, jak wryty, a takie to było zabawne, że nie mogłam się od śmiechu powstrzymać. Oddzielił się od swoich towarzyszów i podszedł ku nam:

„— Eleonoro, pani! — szepnął.

„Był widocznie wzruszony, podałam mu rękę.

„— Dla ciebie, Stefanie — rzekłam — jestem zawsze Eleonorą.

„Przyłączył się do nas i zaproponował, abyśmy obeszli taras naokoło.

„Byłam tak rada, że go widzę. Zdawało mi się, że wszystkie smutki już znikły, że wraca dawne życie. Na sercu było mi lekko i wesoło. I on także był rad ze spotkania, choć jakiś nieswój...

„Krążyliśmy wciąż naokoło tarasu, obeszliśmy go raz, drugi, trzeci... Opowiadałam moje wrażenia z klasztoru, rozmaite zabawne przygody... Dziadunio śmiał się i cieszył moją wesołością. Za każdym razem, cośmy mijali towarzyszów Stefana, przyzywali go znakami, na co on także znakami odpowiadał: „Zaraz, przyjdę zaraz“, lecz pozostawał z nami i nawet odprowadził nas aż do domu, bo radzi nieradzi musieliśmy wreszcie powrócić, robiło się bowiem chłodno.

„Noc była śliczna, gwiaździsta, daleko jeszcze piękniejsza, niż w Saint-Wulfranc!...

„Pewna jestem, że mi tu będzie dobrze: zobaczysz!

„Stefan, idący obok mnie, odwrócił nagle głowę i spojrzał po za mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JANIA

najukochańsza córeczka

Bronisławy i Eustachego Szeglukow

usnęła w Panu dnia 2 listopada 1905 roku, w 2 wiośnie życia.

Stroskani Rodzice zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 4 listopada 1905 r. o godz. 1/24 po południu z domu żałoby przy ul. Królowej Jadwigi Nr. 27 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 2 listopada 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Aleksander Daszczak

były właściciel realności

przeżywszy lat 75, po długiej a ciężkiej słabości, zasnął w Panu dnia 3 listopada 1905 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 5-go listopada 1905 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Polnej l. 42 na cmentarz Janowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążona córka — krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 3 listopada 1905.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.



C. k. nadw. dostawca

R. Ditmar

Lwów

Nowość! Patentowane najtrwalsze siatki „BATYST“

do oświetlenia gazowego

których próby wykazały wiele oszczędności i daleko większe światło, czysto białe, zatrzymują swoją formę do końca, podczas kiedy inne siatki po kilkurazowem użyciu zwężają się górą, a przez to samo światło staje się mniej intensywnem. Każdy z Panów restauratorów i kawiarzy, oszczędzi rocznie znaczną kwotę, używając moich **siatek patentowanych**

„BATYST“

Kto raz spróbuje tych siatek a pewnością innych używać nie będzie.

Również utrzymuję na składzie szkła gazowe ogniotrwałe prawdziwe **„Jena“** różnych wielkości i fasonów po jak najumiarkowańszych cenach.



Już otrzymał

Świeży transport herbaty chińsko-rosyjskiej

zbioru majowego

Handel Karola Bałłabana

następcy

Józefa Oźmińskiego Lwów, ulica Halicka

i poleca takowe:

1/2 kg.	wysiewek najlepszych	złr. 1.60
1/2 „	Congo cesarskie	„ 2·—
1/2 „	Sonchong familijna	„ 3·—
1/2 „	Melange de Moscau	„ 4·—
1/2 „	Imperial	„ 5·—

Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

LWÓW — ZAMARSTYNÓW

wyrabia i poleca

Mydła toaletowe

od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.

Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych,
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska,
Puder „Ennice“ w 5 kolorach,
Atrament kancelaryjny,
Atrament kolorowy,
Farby do stampili,
Guma do klejenia,
Płyn do wywabiania plam,
Środki opatrunkowe,
Kąpiele z kwasem węglanym á la Nauheim
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.

Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.

Prospekty i cenniki franco i gratis.

Drobne ogłoszenia

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr 200.

Rydze kiszone wysyła franco 5 klg. baryłeczki za kor. 5. **Czyńska** w Uściu ruskiem.

Pączki

codzień świeże wyborne po 3 ct. herbatników 1 funt 60 ct. poleca cukiernia krak Lwów, ul. Fredry.

Leśnika

praktycznego, młodego, energicznego i uczciwego poleca **Aleks. Reichard,** inż. las. poczta Leżajsk.

Wyborne kawy Cejlońskie i inne po zł. 1·30, 1·50, 1·90, 2, 2·06, i 2·10 za kilogram. Wysyłki w woreczkach 4 kilowych franco do każdej miejscowości pocztowej — poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2.

„Najlepsze kawy, Herbaty, „Syriusz“ Lwów, Trzeciego maja 2“.

Szatkownice

do kapusty od kor 4. poleca **Fr. Chladek** handel wyrobów żelaznych, metalowych,

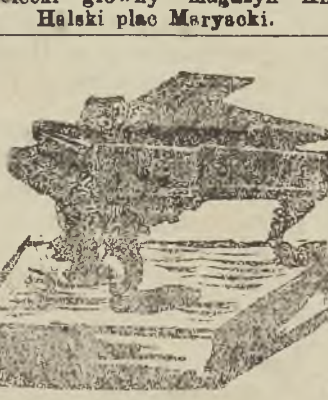
Lwów, Rynek 45.



A. Arbenza

szwajcarskie brzytwy z ostrzami do zmiany

są światowej sławy dla swojej nieprześcignionej dobroci, przedniej jakości i pewności. Ponieważ najlepsze, przeto najtańsze! **Pełna gwarancya!** Tysiące poświadczeń. Uważać należy dokładnie na markę gwarancyjną „Arbenz“. Engros u fabrykanta **Ad. Arbenz** Losanne Szwajcacya. We Lwowie w sprzedaży: S. Pielecki główny magazyn Antoni Halski plac Maryacki.



Pierwsza krajowa fabryka

Organów i harmonium

Mieczysława Janiszewskiego

Lwów, Szpitalna 36 a.

Przyjmuje zamówienia na organy reperacye, strojenia po cenach najumiarkowańszych i na spłaty.

Jako były uczeń ś. p. Śliwińskiego wykonuje jego metodą Harmonia, Fortepiany, rekonstruje, skórkuje i stroi

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

15 lat

gwarancyi za maszyny do szycia daje tylko firma Wł. Kukawski we Lwowie — Pasaż Mikolascha. Proszę żądać cennika.

Dostawca c. k. kliniki okulistycznej we Lwowie

Bogumił Pirkel

optyk i mechanik Lwów, **ulica Akademicka 6.**

Wszelkie kombinacye okularów z przepisów Wnych P. P. okulistów wykonywa ściśle według recept sumiennie.

Reperacye szybko, dokładnie, najtaniej.

5 pokoi

przedpokój, kuchnia na I. piętrze od 15 września do wynajęcia. Może być ze stajnią. Zyblikiewicza 37.

Stajnia na dwa konie zaraz do wynajęcia. Ulica Zyblikiewicza 37.

C. k. uprzyw. fabryki dywanów i materyi meblowych

FILIP HAAS i SYNOWIE

Lwów, plac Halicki 12 a. polecają:

Oddział I, **Parter:**	Oddział II, **I. piętro:**	Oddział III, **II. piętro:**
MATERYE MEBLOWE, PORTYERY, FIRANKI, KAPY, SERWETY	DYWANY, CHODNIKI, SKÓRKI „ANGORA“ ROGÓŻKI, MATY JAPOŃSKIE	**TAPETY**, KOCE, KOŁDRY, KARNISZE MOSIĘŻNE i DREWNIANE, DERY na KONIE.

Bezpośrednie źródło **dywanów perskich** i portyer „karamanie w największym wyborze“.

Wyroby Złote i srebrne
Zegarki genewskie

Srebra firmy „CHRISTOFLE i Ska poleca, oraz uskutecznia wszelkie reperacye i zamówienia

E. M. BEER

długoletni współpracownik byłej firmy J. Ostrowski i J. Strzelecki.

Lwów, Akademicka 4

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



DZIEŁA KS. LONGINA ŻARNOWIECKIEGO

do nabycia we Lwowie, w księgarniach:

Gubrynowicza i Schmidta ul. Teatralna, i Seyfartha Rynek 24.

1) Historya i Technika Haftarstwa kościelnego

z 27 rycinami chromolitografowanemi i 152 fototypami. — Cena: rubli 15.

Treść: Słowo wstępne. — Część 1. Uwagi treści ogólnej. — Haftarstwo kościelne w pierwszem tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrołukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego.— Odrodzenie tej sztuki pięknej. Część 2. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft złoty. — Haft ściegowy. — Haft angielski. Haft biały. — Drogie kamienie. — Korale. — Emalia. — Zakończenie: czego potrzeba, aby módz haftować szaty liturgiczne *lege artis* — tak, jak należy?

Krytyka przyznała temu dziełu nadzwyczaj wysoką wartość (porów. „Przegląd Katolicki“, Warszawa 1902).

2) Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim

pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym. z 20 rycinami chromolitografowanemi. — Cena: 2 rub. 50 kop.

3) Symbolizm a zwłaszcza t. zw. „bestiarium“ na tkaninach kościelnych

z 3 miedziorytami i 1 fototypem. — Cena: rubel 1.

4) **Ozdoba Domu Bożego.**

Dzieło ilustrowane, poświęcone szatnictwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym. Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i deseniów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się zwykle jeden albo więcej artykułów, dotyczących szatnictwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych, a w drugiej — wzory i desenie na różne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desenie tu podawane, posiadały cechę ściśle kościelną (ut sint typis ecclesiasticis insignita), i tak pod względem rysunku, jak co do czystości stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapewnił sobie pracę kilku malarzy specyalistów za granicą — pod swoim kierunkiem. — Cena pierwszego zeszytu 2 rub.

Na żądanie wysyła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych.

Najpiękniejszy podarek.

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie!

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych kolorach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi**, o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc.

po złr. 2.50 za zaliczką.

Szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka

tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary Juliusz Hoitasch, Göding, Nr. 91, Morawa.

Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Do Pana J. Hoitasch w Göding. Z nadesłanych dywanów jestem bardzo zadowolony, proszę o przysłanie jeszcze 4 sztuk po 2 zł. 50 ct. za zaliczką.

Z poważaniem **Henryk Bukowsky**
właściciel domu Praga.

Dn. 18/10. 905.

Dra. Józefa Zakrzewskiego

Marjówka

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

otwarty cały rok.

Nie przyjmuje zakaźno i umysłowo chorych.

Najlepsze rodzaje

Płócien

jakoteż w wielkim wyborze

Bieliznę stołową

poleca po niskich cenach

HANDEL

Jana Riedla

we Lwowie,

Na żądanie posyłam szczegółowe cenniki.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia, który nie posługuje się ajentami.

Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr. nożne od 28 do 65 Złr. obrączkowe **i Central-Bobbin** do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia. Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.

Lwów, Hotel Żorża.

Proszę żądać cenników.

JÓZEF IWANICKI
mechanik i specyalista.

FRANKFURT a/M.
TÜRK & PABST's
Rühmlichst bekannte:
Anchovy-Paste. Sardellen-Butter.

Do chleba i sosów jako **delikates, pobudzający apetyt.** W małych **puszkach** albo w **tubkach** zawsze świeża do użytku.

Na Łąki

jest

Mączka żużlowa Thomasa

uznaną najlepszym i najtańszym nawozem fosforowym. Użyć jej jeszcze można teraz **na oziminy** jako nawóz pogłówny, a również dla **siewu jesiennego** może być rozsianą, obecnie na surowe skiby.

Pouczające broszurki i cenniki wysyła gratis i franko.

Jeneralny reprezentant

„Fabryk Fosfatów Thomasa“

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

!! Baczność na znak gwiazda !!

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.